



ŚWIAT

NA ZIMOWE WIECZORY

NAJPOCZYTNIEJSZE KSIĄŻKI:

Augustynowicz Jan. <i>Książki Prof.</i> Historia ludzka. Wyd. trzecie, na nowo przez autora opracowane	4.80	Giżycki K. <i>Przez Urjanchaj i Mongolję.</i> Z ryc. 2 t. Wyd. II	7.—
— <i>Pieśń</i> . Pieśń życia i śmierci	8.—	Górski Ar. <i>Glossy o ludziach i ideach</i>	10.—
Bartkiewicz Z. <i>Trzy opowieści</i>	6.50	Jeleńska E. <i>Dwór w Haliniszkach.</i> Powieść współ. 2 t. W. II	10.—
Conrad Joseph. <i>Korsarz.</i> Wyd. II	7.40	Kozicka-Dunin M. <i>Burza od Wschodu.</i> Wyd. II z ryc.	7.—
— <i>Młodość. Jądro ciemności</i>	6.—	— <i>Ania z Lechickich pól.</i> Dzieciństwo.	8.—
— <i>Murzyn z załogi „Narcyza“.</i> Wyd. II	6.—	Kudliński T. <i>Smak świata.</i> Powieść. Wyd. II	6.—
— <i>Między łądem a morzem.</i> Wyd. II	7.—	Łubiński H. <i>Rycerze śmierci.</i> Powieść z 1863 r. Wyd. II	6.80
— <i>Nostromo.</i> Powieść z wybrzeża morskiego, 2 tomy	18.—	Marion. <i>Rozbite gniazda.</i> Opowieść o szarych ludziach	4.80
— <i>Ocalenie.</i> 2 tomy	15.—	Nikorowicz J. <i>Nieśmiertelny kochanek</i>	3.—
— <i>Opowieści zasłyszane</i>	4.—	Pollak J. Dr. <i>Zbłąkany pielgrzym.</i> Powieść. Wyd. II	6.—
— <i>Smuga cienia.</i> Wyd. II	4.80	Relidziński J. <i>Powrót z tamtego świata.</i> Wyd. II	7.50
— <i>Szaleństwo Almayera.</i> Wyd. III	8.—	Rzewuski A. hr. <i>Ze strzelbą na ramieniu</i>	8.—
— <i>Tajfun.</i> Przekład B. Rychlińskiego. Wyd. II	3.80	Szaniawski J. <i>Adwokat i róże. Żeglarz. Ptak</i>	6.50
— <i>Wśród prądów</i>	6.—	Witkiewicz St. Ig. <i>Nienasyceńcie.</i> Powieść. 2 tomy	18.—
Gąsiorowski Wacław (Wiesław Sclavus). <i>Bem.</i> Powieść historyczna z czasów powstania listopad. Wyd. III	8.—	Wyrykowski St. <i>Moskiewskie gody. I. Wilki pod murami Kremla</i>	10.—
— <i>Czarny generał.</i> Powieść historyczna. Wyd. II	9.—	— Cz. II i III. <i>Zwycięskie słońce. Krwawy zmierzch</i>	12.50
— <i>Emilja Plater.</i> Powieść z 1831 r. Wyd. II	9.—	Zaborowski St. <i>W sercu kniezi.</i> Opow. myśliw. Wyd. II	7.20
— <i>Historja Armji Polskiej we Francji 1910—1915</i>	14.—	Zahorska A. (Savitri). <i>Trucizny.</i> Powieść współ. Wyd. II	5.60
— <i>Huragan.</i> Powieść historyczna w 3 tomach. Wyd. V	18.—	Żmichowska N. <i>Czy to powieść? Z przedmową Boy'a</i>	6.50
— <i>Królobójcy.</i> Historia carów rosyjskich. Wyd. IV	10.—	— <i>Biała róża.</i> Powieść z przedmową Boy'a	4.80
— <i>Księżna Łowicka.</i> Powieść historycz. w 2 t. Wyd. II	10.—	— <i>Poganka.</i> Powieść	3.—
— <i>Pani Walewska.</i> Powieść w 2 tomach. Wyd. IV	18.—	— <i>Narcyssa i Wanda.</i> <i>Listy do Wandy Grabowskiej.</i> Wydał i wstępem poprzedził T. Żeleński (Boy)	12.—
— <i>Rok 1809.</i> Powieść historyczna w 2 tomach. Wyd. IV	10.—		
— <i>Szwoleżerowie gwardji.</i> Powieść historycz. Wyd. III	7.—		

(Żądajcie szczegółowych katalogów)

DOM KSIĄŻKI POLSKIEJ SP. AKC. W WARSZAWIE
PLAC TRZECH KRZYŻY 8
Do nabycia w księgarniach



„VARICOL”
CZOPKI HEMOROIDALNE
USUWAJĄ BÓL SWEDZENIE PIECZENIE
KRWAWIENIE ZMNIEJSZAJĄ GUZY (ŻYŁAKI)
SPRZĘDAJA WIĘKSZE APTEKI

Skład główny APTEKA J. GAŚCICKIEGO
W WARSZAWIE, UL. PRETA 16

ORYGINALNE Z MARKĄ FABRYCZNĄ „KOGUT”

Proszki od BÓLU GŁOWY
Z „ZAKONNIKIEM”
ŻADAĆ WSZĘDZIE



CHCESZ MIEĆ W CZYSTOŚCI UTRZYMYWANE MIESZKANIE, KANTOR CZY BIURO KORZYSTAJ ZE STAŁYCH USŁUG FIRMY

I. ELŻANOWSKA
Warszawa, Żórawia 38-10. Tel. 290-32


Kantor czyszczenia okien wystawowych, wstawiania kitowania szyb, wyklinowania i froterowania posadzek, reparowania linoleum, odkurzania mebli, dywanów elektrycznymi odkurzacami. Pakowanie okien na zimę

ZE ZMARSZCZKAMI, PIEGAMI

PODBRÓDKAMI I ZŁĄ CERĄ PAŃ NIE BĘDZIE
Panie chcące pozbyć się zmarszczek, piegów, podbródków, mieć naprawdę ładną cerę, łabędzią szyję i klasyczny owal twarzy, pofatygują się od 11 do 5, pracujące panie w niedzielę od 2 do 7-ej

HOŻA 41-7. PADEREWSKA ZOFJA LUDWIKA

FUMOR ZAGRANICZNY



— Jakto, ty, syn największego hurtownika w handlu jajami, nie wiesz, kto był Krzysztof Kolumb?

Białe zęby
Czyste usta



TYLKO ZA POMOCĄ
PROZJKU I PASTY

„Carmen”
PARFUMERIE d'ORIENT

CENA NINIEJSZEGO NUMERU 1 ZŁ. 40 GR.

ROK
X X V

ŚWIAT

- NR -
- 52 -

WARSZAWA, DNIA 27-go GRUDNIA 1930 ROKU

Wydawcy: Akc. Tow. Wydawnicze „ŚWIAT”. Pod kierownictwem naczelnem STEFANA KRZYWOSZEWSKIEGO

KRAJOWE
NAJLEPSZE

**MYDŁO
DO GOLENIA**

WYROBU LABOR. CHEM. FARM. APTEKI
M. MALINOWSKIEGO
ul. Chmielna 4, w WARSZAWIE, ul. Nowy Świat 31.

CHOROBY PŁUC

Skonsumuj przez PP Doktorów „Balsam Thio-
colan'Age”, przy gruźlicy, bronchicie, kaszlu,
ulewiał wydzielenie się płucy, wzmacnia orga-
nizm i samopoczucie chorego, powiększa wagę ciała.

SPRZEDAJĄ APTEKI.
Zadajcie tylko w oryginalnym opako-
waniu A. OASECKIEGO

**CZEKOLADA DESEROWA
WEDLA**

mało cukrzona, niezrównanej dobroci,
ZADAĆ WSZĘDZIE.

KARPIŃSKIEGO
DENTOLIN
WYTWORNA, DROBNOZIARNISTA
PASTA DO ZĘBÓW

Czy Francja zna Polskę?

Rozmowa z Redaktorem Henrykiem Korab-Kucharskim

Polska opinia publiczna zaniepokojona jest w ostatnich czasach pewnymi objawami, świadczącymi o oziębieniu się stosunków polsko-francuskich i o wzroście nad Sekwaną tendencji zbliżenia do Niemiec.

Skorzystalismy z pobytu w Warszawie znakomitego publicysty, redaktora działu zagranicznego paryskiego „Matin'a”, p. Henryka Korab-Kucharskiego, aby zainteresować go w tej kwestji.

— Uczucia Francuzów wobec Polski są dość skomplikowane — zaczął p. Korab-Kucharski. — Rozróżniać w nich należy trzy fazy, a raczej trzy uwarstwienia. Pierwsza warstwa sympatii dla Polski pochodzi z czasów dawnych, gdy po 31 roku Wielka Emigracja polska rozlała się po Francji. Podswicili ją uchodźcy roku 63 i późniejsi patrioci, przesładowani przez zaborców. Te tradycyjne sympatie dla „prześladowanej i nieszczęsnej Polski” wypaliły się już w Paryżu, ale na prowincji francuskiej wciąż są żywe, zwłaszcza wśród zachowawczej części narodu i w wyższych jego sferach. Po dworach wiejskich dotychczas znaleźć można książki i ryciny, przedstawiające męczarnie i powstania polskie; działają one na uczucia obecnego pokolenia równie silnie, jak na poprzednie.

— Drugi okres — ciągnął p. Korab-Kucharski — obejmuje lata powstawania Polski i powojennych stosunków jej z Francją. Wtedy zrodził się sojusz polityczny i wojskowy. Nic nie wskazuje, narazie przynajmniej, aby tu wynikły jakieś tarcia. Wreszcie trzecia faza

datuje się od Locarna; i tu zarysowała się polityka lewego skrzydła: — socjalistów i radykałów socjalnych, którzy są przekonani, że sojusz z Polską jest dla Francji balastem, że gdyby nie Polska, porozumienie z Niemcami byłoby znacznie łatwiejsze. Większość jednak społeczeństwa francuskiego uważa te poglądy za krótkowzroczne. Rozumie ona, że odsunięcie się Francji od Polski musiałoby pchnąć tę ku porozumieniu z Niemcami, co byłoby ciosem dla ogólnoeuropejskiej polityki Francji. To też akcenty przeciwpolskie na lewicy pochodzą raczej z motywów wewnętrzno-opozycyjnych, a także z propagandy Drugiej Międzynarodówki przeciwko istniejącym w Polsce rządowi. Briand im nie ulega i ani przez sekundę nie myślał nigdy o rewizji polskich granic.

— Czy jednak nie uderza pana redaktora, jako stale mieszkającego w Paryżu, panująca tam w społeczeństwie — z pominięciem sfer czysto politycznych — obojętność w stosunku do Polski?

— Wybitnych Polaków, przybywających do Francji, razi zapewne to, że nie zwracają na nich tam dostatecznej uwagi, gdykażdy Francuz w Warszawie, Poznaniu czy Krakowie podejmowany jest bardzo gorąco. Trzeba jednak zważyć, że przez Paryż przejeżdża codziennie tysiące ludzi mniej lub więcej znanych z różnych krajów. Jego położenie geograficzne i jego znaczenie w Europie jest zupełnie inne, niż Warszawy. Dysproporcja zachodzi zbyt wielka, aby można było równą miarą mierzyć przyjęcie

przejeżdżnych tu i tam. Chciałbym jednak przypomnieć, że takich ówacji, jakie spotkały w wielkim amfiteatrze Sorbony Sieroszewskiego, nie zgotowano pisarzowi żadnego narodu. Czczono w nim nietylko



HENRYK KORAB-KUCHARSKI

walory literackie, ale zasługi całego życia, spędzonego na Syberji i w służbie ojczyzny. A przedtem równie gorąco podejmowano w różnych miastach francuskich Boya - Żeleńskiego. Albo oddanie pod pomnik Mickiewicza placu d'Alma czyż nie świadczy o wysokim szacunku Francji dzisiejszej dla naszej kultury?

— Jednak zainteresowania Francji literaturą niemiecką czy sztuką rosyjską są daleko żywsze, niż twórczością polską.

— To prawda. Ale trzeba przecież przyznać, że literatura, teatr, nawet malarstwo polskie nie przynoszą Francuzowi tyle nowości, powiedźmy egzotyizmu, co twórczość rosyjska na tem polu. My produkujemy mniej więcej to samo, w tym samym stylu, co Francja. Pokrewieństwo kulturalne jest zbyt bliskie. Dlatego też w Polsce nie znajdują oni rzeczy frapujących, niezwykłych. Nie są to dzieła gorsze od ich, ale mają tę wadę, że są podobne. Inaczej z Rosją. Tutaj Dostojewskij czy Gorkij są tak odmienni psychiką, ideą, kolorytem, że muszą zaciękać. Balet czy muzyka rosyjska mają w sobie pierwiastki zupełnie świeże. Powojenna zaś powieść niemiecka cieszy się wzięciem ze względu na niepokój, jaki budzi państwo, z którym toczono uciążliwe walki. Trzeba wiedzieć, co się dzieje u niepewnego sąsiada, co on myśli i robi.

— Ale czyż w polskiej twórczości niema rzeczy oryginalnych, nowych dla cudzoziemca?

— Są, nprz. Wyspiański, lecz są

to rzeczy trudne do zrozumienia, pełne symboliki, wymagające uprzednich studjów, aby móc się niemi delectować. Któż sobie na to może pozwolić? Szczupła grupka intelektualistów. Dla ogółu to wyżyny niedostępne. Zresztą „Quo vadis” było w swoim czasie najpopularniejszą książką we Francji. Dowodzi to, że dzieła pierwszej wielkości torują sobie same drogę. Także Ossendowski niezwykłą fabułą zdobył olbrzymią poczytność. Przeciętne, a nawet dobre, na wysokości poziomu stojące dzieła, pokrewne jednak francuskim, nie mogą wzbudzić zainteresowania. Nie dotyczy to jedynie Polski. W swoim czasie Paryż szalał za Ibsenem i Strinbergiem. Dzisiaj nikt o dramacie skandynawskim nie myśli, chociaż zapewne istnieją tam pisarze wysoko cenieni przez rodaków. Paryż trzeba czemś zafrapować; Rosjanie przyjechali z przedziwnym baletem, ze wspaniałymi dekoracjami. Nie trzeba było ich szukać...

— Więc może zamało uprawiamy propagandy?

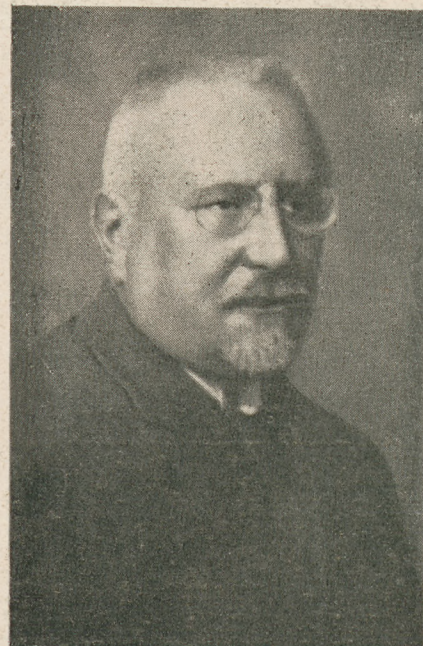
— Propaganda jest potrzebna, ale raczej w znaczeniu uprzystępniania istotnie wartościowych dzieł. Narzucić ludziom gustu nie zdoła. Wielkie rzeczy same idą. Z drugiej jednak strony wyznać należy, że nie zawsze robiliśmy wysiłki, które są potrzebne dla zmanifestowania naszego stosunku do Francji. Naprz. na pogrzebie marszałka Focha, który był zarazem marszałkiem Anglii i Polski, Anglja wystąpiła w sposób wspaniały, nawet Włosi przystali całą kompanję honorową, a myśmy byli reprezentowani więcej, niż skromnie. Tymczasem pogrzeb — to swego rodzaju widowisko. Setki tysięcy asystowały na nim; miliony oglądały go w kinie. Gdy zaś prasa paryska podała usprawiedliwiającą notatkę, że delegacja polska nie mogła przybyć z powodu szykan ze strony Niemiec, PAT. pośpieszył z depeszą, że żadnych przeszkód nie było. Albo druga sprawa: wszystkie narody, walczące na pobojuwiskach francuskich, mają tam już pomniki dla swoich poległych, tylko Polacy nie zdobyli się dotychczas na uczczenie tych, co zginęli we Francji, ale nietylko za Francję, bo i za Polskę... Te uchybienia i błędy wyzyskiwane są skwapliwie przez niechętnych nam.

— Czy pan redaktor sądzi, że możliwe jest wzmożenie zainteresowania społeczeństwa francuskiego Polską?

— Sądzę, że tak, i to nawet w sposób niejako automatyczny, niezależnie od naszych w tym kierunku wysiłków. Dwie są przyczyny, które wpłyną na naprawę: przede wszystkim dla nowego, realistycznie myślącego pokolenia francuskiego wzmacniająca się, krzepnąca Polska nabiera coraz większego znaczenia i przykuwać będzie coraz większą uwagę; powtóre Francuz powojenny zaczyna interesować się wogóle objawami, zachodzącymi poza granicami jego ojczyzny, pozbywa się tej wyłączności nacjonalistycznej, która charakteryzowała stare pokolenie. Dzisiaj chodzi on na sztuki cudzoziemskie, czyta dzieła tłumaczone, uczy się obcych języków, podróżuje. W tem wyjściu poza swoje granice musi spotkać się z 30-stomiljonowym państwem polskim. Nie nastąpi to zaraz. Ma on ważniejsze do poznania punkty w Europie. Nie powinniśmy też być zanadto niecierpliwi i wymagający. Nie żądajmy, aby nas Francja natychmiast i najlepiej poznała. To przyjdzie samo, w sposób naturalny, a więc jedynie trwałe. Ja przynajmniej — kończył z mocą nasz rozmówca — głęboko jestem o tem przekonany.

—ski.

KOMISJA KONCYLJACYJNA
ESTONSKO-AMERYKANSKA



Aleksander Lednicki, wybitny polityk, został członkiem stałej komisji concyljacyjnej między Estonją a Stanami Zjednoczonymi z ramienia Estonji. Przewodniczącym Komisji będzie b. naczelnik państwa i minister spraw zagranicznych Piip

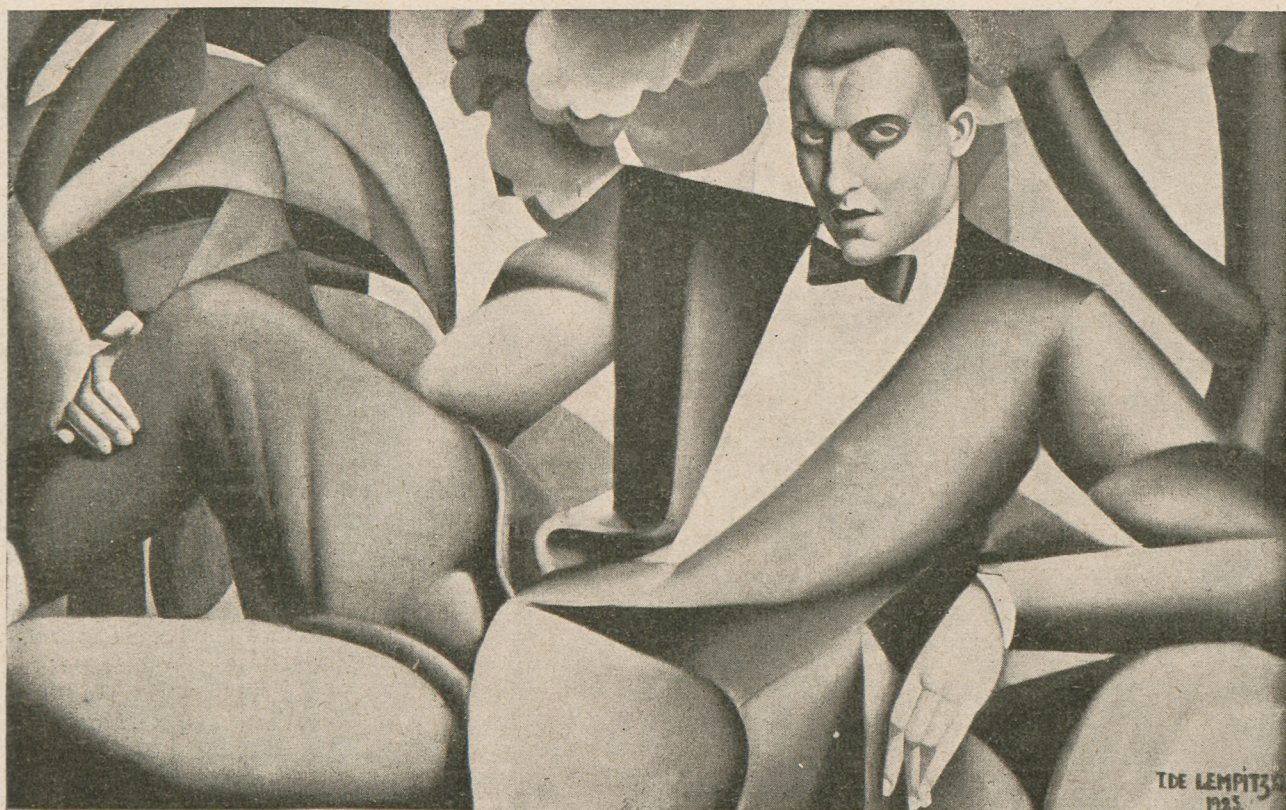
Z WYSTAW PARYSKICH: OBRAZY T. ŁEMPICKIEJ



„Oblubienica“



Portret tancerki Nana de Herrera



Portret

Dwie Polskie artystki w Paryżu

P. Tamara Łempicka przeszła w swym czasie szkołę kubizmu i neo kubizmu. Zawdzięcza im twardą dyscyplinę, z jaką umie skomponować obraz, i pociąg do pewnej monumentalności. W świadomie narzuconych granicach zamierzenia artystycznego z tem większą siłą wybucha dramatyczny temperament naszej rodaczki. Lubuje się w oddaniu natężonego ruchu swych postaci, które zastygają nagle w zawiłych i trudnych nieraz pozach. W pogoni za tą dynamiką malarzką staje chwilami na granicy jakiejś specyficznej wirtuozeryj, w którą na szczęście nie wpada.

P. Łempicka nie uznaje migotliwej palety impresjonistycznej! Skłania się raczej do kolorów czystych o zimnym matowym podkładzie, wyzyskując zręcznie kontrastowe walory intensywnej zieleni lub skrzepłej purpury. Potrafi też rozwinąć gamę mistrzowską z jednej lub dwóch tonacji, harmonijnie zespoloną z rozczłonkowaniem fragmentów kompozycji.

Portrety jej uderzają plastyką surową swego monumentalnego wyrazu. W męskich postaciach plany i kąty twarzy stanowią zamknięcie logiczne płaszczyzn i brył ciała obrysowanego draperją stroju. Granice pomiędzy portretem i aktem kobiecym często się zacierają. Zresztą rasowe i wysportowane amazonki, które maluje z upodobaniem, straciłyby dużo ze swej siły ekspresyjnej, gdyby jędrne i smukłe bogactwo ich kształtów przykryły zazdrośnie zbędne dłużyzny i fanaberje sukien. Nie brak im zresztą bynajmniej czaru kobiecości. Ciało ich posiada jędrną elastyczność atlety z wdziękiem pieściwym linii; urodziwe twarzyczki nie brzydzą się szminką, różem ni pudrem. I wszystko to składa się na ciekawy rys obyczajowy nowoczesnej kobiety w oryginalnym ujęciu wybitnej artystki, która zaletami swemi i wadami należy jednak do naszej epoki.

*

Przy pewnych dalekich zresztą cechach pokrewieństwa z twórczością p. Łempickiej ewolucja młodej malarki p. L. Decler odbywa się w innym kierunku. Wyzbywa się szybko tendencji sztywnie monumentalnych szkoły Szuchajewa. Wrażliwość kobieca humanizuje jej akty i postacie. Zachowując energiczną twardość rysunku, umie wydobyć w portrecie treść psychologiczną, ukrytą w załamaniach li-

nij i kątów, w rozkładzie płaszczyzn modelu.

Pewna surowość kolorytu nie przeszkadza żywszym harmoniom barwnym, zwłaszcza w portretach kobiecych (portrety autorki, pani

„Wiersze zebrane” i „Przyjaciel Wesołego Djabła”

Kornel Makuszyński zebrał swoje utwory poetyckie w pękaty tom i wydał pt. „Wiersze zebrane”. Któż ich nie zna? Szeroko rozeszły się po Polsce, jednając autorowi pierwsze uśmiechy fortuny. Za „Pieśń o ojczyźnie” otrzymał później nagrodę państwową. Obecnie wydany tom powstał z połączonych przez autora zbiorów: „Połów gwiazd” i „Narodziny serca”.

„Wiersze zebrane” Kornela Makuszyńskiego przechowały w strofach, wiązanych brawurowo, łatwo, fantazyjnie, nietylko indywidualne jego przeżycia, ale i nastroje epoki, w jakiej powstały. Od melancholji rozpoczyna poetyckie swoje wloty; zwie się ona „Kłamstwem dziwnem”. Rychło jednak przechodzi do „Narodzin serca”. Gdy pisze cykl wierszy pt. „Markiza i śmierć”, jest już w swoim żywiole. Ten ton żartobliwy zdobędzie mu w prozie wielką poczytność i sprawi, że stanie się ulubieńcem publiczności.

Jak przystało na utwory z wieku młodzieńczego, znajdujemy dużo miłosnych skarg, żalów, uniesień, przysięg. Są one ozdobą książki. Czyta się je z rozkoszą i chciałoby się powtórzyć miłej sercu osobie. Kornel Makuszyński szczerze bowiem wyznaje:

„Przysięgam ci krwią moją na mą krew
i duszę,
Na wszystkie boże modły i na święte
[księgi,
I przysięgam ci... słuchaj!... to ci przysiędz
[muszę,
Żem nigdy nie dotrzymał — miłosnej
[przysięgi!”

Cykl „Markiza i śmierć” w swoim czasie był bardzo modny wśród młodzieży literackiej. Makuszyński opowiedział w nim o pięknej, pudrowanej „Markizie”, jak wyznawała przed konfesjonatem swoje psoty i grzechy, a równocześnie zapraszała na schadzkę... o ile otrzyma rozgrzeszenie. Serce jej nie mieściło się zresztą w piersi, lecz w wazie z sewskiej porcelany.

Naogół jednak przeważa ton sentymentalny w tych pierwocinach twórczości poetyckiej Kornela Makuszyńskiego. Sięga on i po tematy religijne, refleksyjne. Wykazuje

Costes, żony słynnego lotnika, p. Paszar). Ciekawa ta artystka wyzbędzie się łatwo z czasem sztywności konturu i chropowatej cokolwiek maniery nakładania farb, co wolno niekiedy zarzucić jej malarstwu.

E. Woroniecki

zadziwiające opanowanie formy. Rymy jego wiążą się naturalnie, a rytmy zawsze są wyraziste. Słowo Makuszyńskiego płynie w tym artystycznym ordynku bez żadnego przymusu; wydaje się, że jest improwizowane. Zachowuje świeżość, barwność, soczystość. Osiąga swój cel. Jakże miły jest prosty wiersz pt. „Zmierzch”! Osiem rzędów liter, słowa najprostsze, rymy najzwyklejsze a całość ujmująca:

„Jak ktoś, co płakał długo,
Zasypia cicho dzień,
Ostatnią westchnął smugą
I odszedł w cień.
Spójrz na mnie, na mej twarzy,
Ostatni promień gra:
To się na rzęsach waży
Ostatnia lza”.

W tomie tym znajdujemy utwory, ujęte w tytuły: „O kłamstwie dziwnem”, „Na szczycie samotnym”, „Połów gwiazd”, „Sonety”, „Nauki bezbożne”, „Markiza i śmierć”, „Wiersze sentymentalne”, „List zdaleka”, „Narodziny serca”, „Smętne ballady”, „Melancholja”, „Dies illa”, „Bogi”, „W karczmie na rozdrożu”, „Na drodze do Emaus”, „Rycerz błędny”, „Pogoń słoneczna”, „Marja z Magdali” oraz „Listy smutne”. Poezję Kornela Makuszyńskiego nie potrzebują pochwał. Zdobyły sobie już dawno poczesne miejsce na parnaisie polskim. Jego Muza, kochanka wierna, nie opuściła go ani przez chwilę, nawet wtedy, gdy pisał swoje wesołe historyjki o różnych Karczochach, puszczał się na szaleństwa feljetonowe po Bałtyku, sławił Zakopane, Krynicę, Lwów.

Na gwiazdkę dla młodzieży dał Kornel Makuszyński wzruszającą i pełną humoru powieść pt. „Przyjaciel wesołego djabła”. Jako pisarz dla dzieci cieszy się on wielkim miernem. Potrafi rozweselić i wywołać w sercu młodzieńcem uczucia podniosłe. Książki jego są poszukiwane przez młodzież. Nowa ta powieść jest bogato ilustrowana.

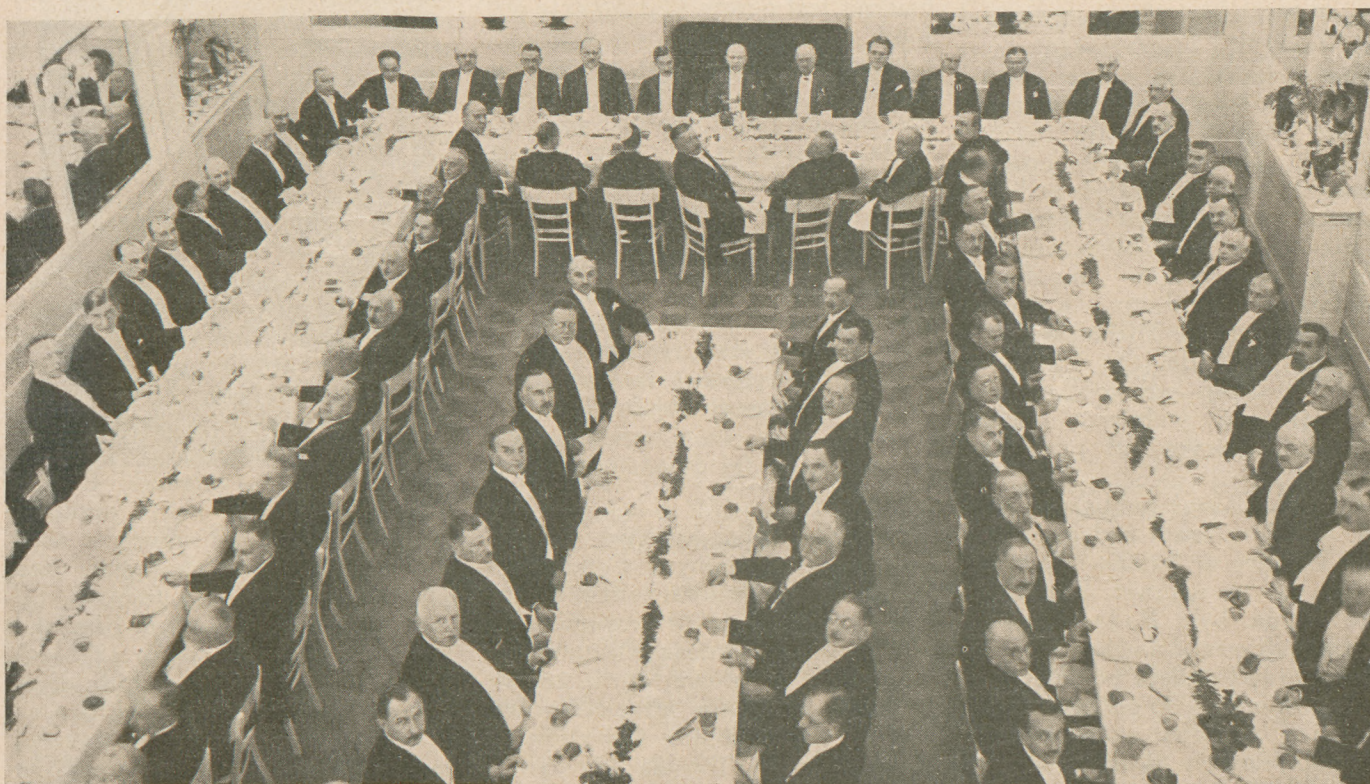
„Wiersze zebrane” wraz z „Przyjacielem wesołego djabła” stanowią miły upominek dla miłośników muzy Kornela Makuszyńskiego.
ec.

PREZENT ŚLUBNY P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ DLA KRÓLESTWA BUŁGARJI

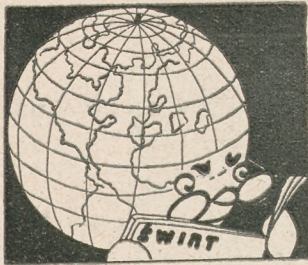


P. Prezydent Rzeczypospolitej przekazał na specjalnej audjencji posłowi bułgarskiemu Wł. Robeńowi, model pomnika Władysława Warneńczyka. Jest to dar P. Prezydenta dla Królestwa Bułgarji z okazji Ich ślubu

BANKIET KU CZCI B. MIN. PRZEMYSŁU I HANDLU INŻ. E. KWIATKOWSKIEGO



Ku czci wieloletniego, ustępującego ministra przemysłu i handlu inż. E. Kwiatkowskiego, urządzono bankiet, na którym byli obecni przedstawiciele rządu oraz sfery gospodarcze



TYDZIEŃ ŚWIATA

(sk.) Żegnamy stary rok bez żalu. Był ciężki i trudny, a kończy się wśród nastrojów mętnych i skłóconych. Czy Nowy Rok, który będziemy witać za kilka dni, przyniesie zmianę na lepsze? Poprawa warunków naszego życia nie może przyjść ex machina, my sami musimy ją stworzyć. Nastąpić to zaś może tylko pod jednym wezwaniem:

— Interes Państwa przede wszystkim!

Nie natośmy przez półtora wieku trwali w bólu i tęsknocie za utraconą niepodległością, byśmy teraz nie potrafili przezwyńczyć piętrzących się przed wolną Polską niebezpieczeństw i trudności, byśmy nie umieli, gdy zajdzie potrzeba, zdobyć się na największe nawet ofiary, przedewszystkiem — na przezwycięzenie samych siebie.

Bo lepszą przyszłość da się osiągnąć tylko przez świadomy swych celów wspólny wysiłek.

„Viribus Unitis”.

(alfa.) Ubiegły tydzień przyniósł trzy fakty, dotyczące Funduszu Kultury Narodowej i związanego z nim Instytutu Literackiego.

Przedewszystkiem grono literatów i dziennikarzy, z kilkudziesięciu osób złożone, ogłosiło bardzo spóźniony, ale gwałtowny protest przeciw utworzeniu Instytutu Literackiego z pominięciem organizacji literackich. Jednocześnie też samo grono wyraża „nieufność dyrektorowi Funduszu Kultury, p. Stanisławowi Michalskiemu”, czyli poprostu żąda jego usunięcia. Z powodu takiej redakcji, protest nie mógł być podpisany przez wszystkich, którym był przedstawiony.

Następnie zabrał publicznie głos p. M. Rataj, referent budżetu Funduszu Kultury w Sejmie. Wyjaśnia on, że w ustawie Funduszu przewidziana była Rada, złożona z wybitnych przedstawicieli nauki i sztuki; rada ta miała udzielać komitetowi opinii co do potrzeb nauki i sztuki i sposobu zużytkowania funduszu. Niestety, Rada nie była nigdy zwoływana. Literaci nietylko nie mieli głosu w

komitecie, ale byli pominięci w rozdaństwie funduszu. P. Rataj, streszczając sprawozdanie z gospodarki Funduszu Kultury za pierwszy rok (po lipiec 1929 r.), stwierdza, że instytucjom i towarzystwom naukowym przyznano subwencji na 1.535.868 zł.; wydawnictwom naukowym ofiarowano: 301.861 zł.; na badania naukowe wydano 428.368 zł.; instytucjom i tow. artystycznym („Reduta”, Stow. młodych muzyków w Paryżu, zespół „Echo” w Wilnie) przyznano 558.300 zł.; wydawnictwom z dziedziny sztuki — 156.500 zł.; pomoc artystom wyniosła — 481.500 zł.; wreszcie stypendja dla artystów — 179.510 zł.

Wielokrotnie stawiano pytanie, dlaczego budżet Funduszu Kultury nie jest poprostu włączony do budżetu Ministerstwa W. R. i O. P. P. Rataj broni odrębności Funduszu Kultury. Uważa, że fundusz ten winien „organizować wysiłki i skupiać środki na pewnym odcinku czy to dla pokrycia deficytu kultury w jednej dziedzinie, czy dla widocznego pchnięcia naprzód dorobku w innej... Konieczna jest pewna klasyfikacja potrzeb ze względu na ich ważność, pilność, na ich związek i współzależność”. Klasyfikacji tych potrzeb mogłaby właśnie dokonać Rada, powołana do wydawania opinii. P. Rataj upomina się o tę Radę i proponuje, aby Fundusz Kultury, jako fundusz zupełnie odrębny ze względu na swą rolę, przeniesiony został do Min. Oświecenia. Sądzimy, że projekt jest zupełnie słuszny, pozwoli bowiem skoordynować łatwiej działalność obu instytucji i odsunie od podziału funduszu ministerstwo, nie mające w tej dziedzinie żadnej kompetencji.

Zachodzi tylko kwestja, co będzie dalej z samym Funduszem Kultury? Po otwarciu sejm, dzienniki doniosły, że w preliminarzu budżetowym Fundusz Kultury zredukowano o połowę, czyli, że zamiast 2 milionów przewidywany jest na rok następny tylko milion złotych. Przed dwoma laty było 5 milionów, w następnym budżecie będzie już tylko jedna-piąta pier-

wotnej sumy. Czy właśnie we właściwym momencie, t. j. przed rozpoczęciem rozpraw nad budżetem, nie byłaby wskazana zbiorowa petycja uczonych, literatów i artystów, aby sejm sprawy kultury narodowej zaliczył do najważniejszych?

(ob.) Bilanse teatrów miejskich tonęły zazwyczaj w papierach i archiwach magistrackich, nie ulegając dyskusji publicznej. Wydano pieniądze — dopisano deficyt — wzruszono ramionami i — rozpoczynano nową walkę o kredyty. System ten ulega teraz zmianie. Dowiadujemy się, że Magistrat opracował sprawozdanie rachunkowe teatrów miejskich za okres budżetowy od 1 kwietnia 1928 do 31 marca 1929 r. Ze sprawozdania tego wynika, że przewidywano 2.790.019 zł. deficytu, tymczasem deficyt ten urósł o 334.472 zł., czyli wynosi za okres sprawozdawczy 3.124.491 zł. Na sumę tę złożyły się: Opera 2.500.329 zł., teatr Narodowy 517.180 zł. i „niepokryte należności” 215.116 zł.

Szkoda, że nie ogłoszono bilansu z roku następnego. Ujawni on dość osobliwe szczegóły. Podobno deficyty zwiększyły się znacznie. Nietylko w Operze, lecz i w teatrach dramatycznych. Przewidywane dochody okazały się iluzoryczne. Lada dzień Zarząd teatrów wystąpi do Rady Miejskiej o kredyty dodatkowe. Narazie zażąda się pół miliona, a jeżeli taka suma nie wystarczy, będzie się kołatało po raz drugi. Dyskusja w Radzie Miejskiej na ten temat będzie zapewne dość burzliwa.

(k.) Jeden z kinematografów warszawskich wyświebla wyprawę Byrda do bieguna Południowego. Zdjęcia są piękne, a całość ujmuje dobrze ten wielki wysiłek energii ludzkiej, w którym splótł się harmonijnie entuzjazm z czujną rozważą i wytrwałością. Zdrowie moralne bije z tego filmu. Bohaterstwo bez kabotynizmu! Chwila, kiedy Byrd dopina celu i przelatując nad biegunem, zrzuca z aeroplanu gwiazdzistą chorągiew swej ojczyzny, wzrusza do głębi!

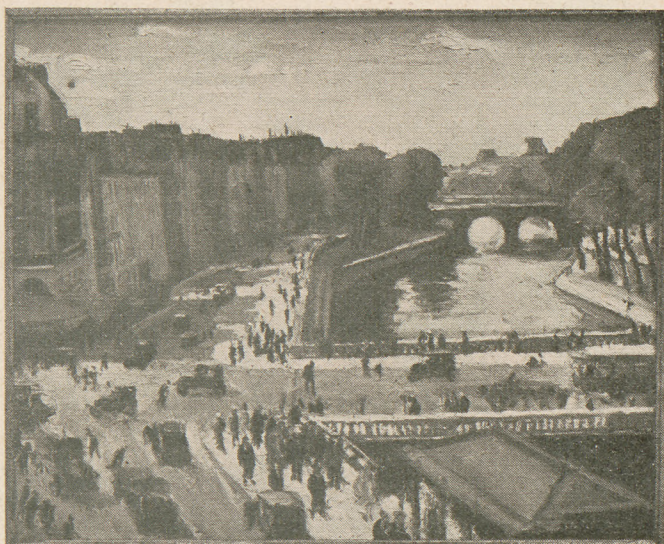
Pragnąłbym, aby ten film wyświeblano we wszystkich szkołach. Lepiej oddziaływał on na młode dusze i umysły, niż mgliste i jęklive arcydzieła literatury romantycznej, tak daleko odbiegłe od dzisiejszego życia.

Wystawy w salonie Cz. Garlińskiego w Warszawie



„Nad rzeką“

K. R. Martin



Most Saint-Michel (Paryż)

Obrazy Klaudjusza René Martin'a

Artysta, którego obrazy podziwialiśmy niedawno w Salonie Garlińskiego, jest synem wielkiego malarza paryskiego, Henryka Martin. Miał po kim dziedziczyć talent i kulturę artystyczną. Klaudjusz Martin wprędce jednak uległ wpływom modernistów francuskich,

dziona w r. 1925. Objęła ona głównie krajobrazy z południa Francji; odznaczały się one solidną konstrukcją i wszelkiem bogactwem barw. Ale jednocześnie artysta lubuje się w półtonach, w subtelnie zamglonych widokach portowych miast północnych.

Drugą ogólną Wystawę swych dzieł Klaudjusz Martin urządził w r. 1928. Wypełniły ją motywy z Paryża, Wersalu i Homfleury. Prócz tego bierze stale udział w dorocznym Salonach paryskich. Muzeum Luxemburskie nabyło kilka jego obrazów. W ostatnich czasach Kl. Martin maluje z upodobaniem portrety kobiece.

P. Klaudjusz René Martin związany jest bliższymi węzłami z Polską przez żonę. Poślubił bowiem najmłodszą córkę znakomitej ongi artystki, Romany Popiel-Święckiej. Pani Klaudjuszowa Martin jest również utalentowaną artystką-malarką.

Wystawa dzieł młodego malarza francuskiego w Warszawie doznała jak najzyczliwszego przyjęcia.

Technikę dziś posiada doskonałą; lecz we Francji artystów, malujących bez zarzutu, jest bardzo dużo. To, co wyróżnia z tej ogólnej liczby Klaudjusza Martin, to nieuchwytna poezja, zaklęta we wszystkim, co tworzy. W krajobrazy umie tchnąć swoje własne utajone tęsknoty i zadumy, w por-

trety — poszukiwanie duszy ludzkiej. Kto raz zatrzyma się przed obrazem tego artysty, ten nie oprze się czarowi jego pendzla.

AFORYZMY CLAUDE ANETA

MIŁOŚĆ

Pierwszym obowiązkiem kobiety jest podobać się mężczyźnie, zdobyć go i zatrzymać. Czuje, że jest to wielkim zadaniem jej życia, że życie jej powinno być poświęcone miłości i że od tego zależy jej szczęście. Tutaj rozgrywa się jej los; tu trzeba zwyciężyć lub poleć. A reszta?... to same dodatki. Kobiety wyładowujące całą swoją energję na innych polach, bądź w dziedzinie dobroczynności, nauki, sztuki, bądź w zabawie, albo straciły ukochanego mężczyznę, albo nie spotkały go.

*

Któż wytłomaczy, że czasem nasze szczęście, a nawet życie, uzależnia się od lepszego czy gorszego owalu twarzy, kolorytu, spojrzenia?

*

Istnieje dla tego, który kocha, bezwzględny spokój? I jeżeli jest pewny teraźniejszości, czy przeszłość nie jest zbyt blisko, czy przyszłość nie czyha?

*

Dla zazdrosnego wszystko jest pretekstem do zazdrości.

*

Zazdrość jest najlepszą odtrutką miłości. Zabija ją ... u drugiej osoby.



W ogrodzie

zwłaszcza Cezanne'a. Nie dał się jednak wciągnąć do żadnej grupy, zachował ściśle własną indywidualność, broniąc się od wszelkich doktryn i formułek.

Pierwszy występ młodego Martina, to była specjalna wystawa jego dzieł w galerji Georges Petit, urzą-



Z przeżyć i wrażeń myśliwskich Jeden dzień w Spale

Mknęliśmy dobrą szosą spiesznie. Już Mszczonów, Rawa za nami. Późnym wieczorem wpadamy w gęste, ciemne lasy. Niebieskawe światła lamp łukowych. Spała. Kilkanaście budowli, większych i pomniejszych, wcisnęło się w knieję. Samochód zatrzymuje się przed „hotelem”, który sąsiaduje z pałacem p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Na tarasie zjawia się kapitan Ropelewski, zarządzający Spalą, a gościnnie gospodarz jutrzejszego, administracyjnego polowania, na które zostałem zaproszony...

Wczesnym rankiem budzą nas pobudki myśliwskie. Jeszcze zgoła ciemno, gdy zbieramy się przy stole śniadaniowym. Gospodarz nagli, bo program myśliwski obfity, a grudniowy dzień krótki. Zaczyna le dwie dnię, gdy wsiadamy do samochodów, by dojechać do wyznaczonych rewirów. Mamy jednak czas objąć wzrokiem pałac i całe Prezydenckie osiedle, tonące jeszcze w gęstej mgłę porannej. Gmachy odziedziczone są po Rosjanach. Zdumiewająca rzecz, jak złym smakiem odznaczali się imperatorzy moskiewscy. Aleksander III kochał się w Białowieży i zesześcił ją kamienicą w najbrzydszym stylu berlińskim. Myśliwski pałac w Spale stawał, o ile mię pamięć nie myli, Mikołaj II, który tutaj chętnie na dłuższy czas przyjeżdżał, bo w ciszy kniei polskiej czuł się bezpieczny. Nie udało mu się wyrazić tej życzliwości w pięknych kształtach: budynki, stanowiące Spalę, pozbawione są charakteru i wdzięku, i dopiero polska sztuka ogrodnicza usiłuje nadać temu bez-

ładnemu kompleksowi domostw swoistą urodę. A przyrodzone warunki są niezwykle. Wspaniały las, przez który tuż koło pałacu płynie leniwa i rozkoszna Pilica...

Możnaż się dziwić, że Prezydent Rzeczypospolitej naszej tak chętnie tutaj na odpocznienie przybywa? W Spale nie dokucza mu już ciekawość ludzka i uciążliwy protokół, krępujący szefa państwa na każdym nieomal kroku. Prof. Mośc-



P. PREZYDENT NA SPACERZE W LESIE SPALSKIM

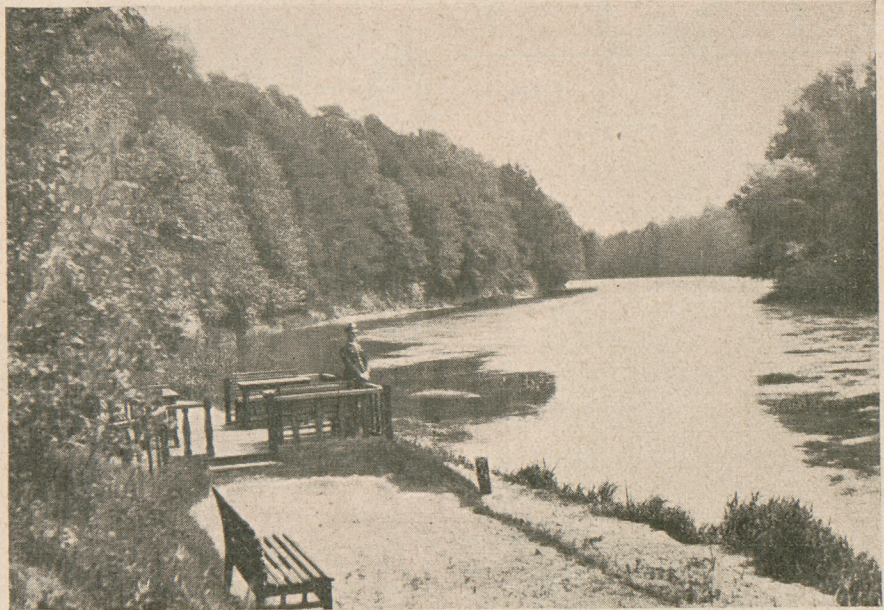
cicki posiada usposobienie niezależne, kocha naturę, samotne przechadzki, i przedewszystkiem — polowanie! Jak dotąd, wszyscy trzej prezydenci Rzeczypospolitej byli zawołanymi myśliwymi. Ś. p. Narutowicz polował na obu półkulach, w strzałach kulowych był mistrzem niezrównanym. P. Wojciechowski rozkochany jest w łowiectwie, knieja ma dla niego urok niewysłowny. Prof. Mościcki służy Św. Hubertowi z młodzieńczym zapałem, ochota łowiecka nie opuszcza go

nigdy. Należy dodać, że jest myśliwym wzorowym. Dba usilnie o poprawę zwierzostanu w lasach spalskich, które za czasów carskich były czemś w rodzaju przebogatego zwierzyńca, a które w okresie wojny opustoszały doszczętnie. Mimo skromnych środków, jakie na ten cel są przeznaczone, umiejętna i zabiegliwa gospodarka zarządu z każdym rokiem wzmagą w Spale ilość zwierzyny. Już i jeleni, i dzików jest dużo więcej, zaś mnogość sarn jest zadziwiająca. Zwiększyła się także ilość cietrzewi, bażantów. W niektórych rewirach są króliki. Zajęte są wszędzie, a jak na wielki las, już w znaczniejszej ilości.

W administracyjnym polowaniu bierzy udział trzech gości z Warszawy, kilku wyższych urzędników z zarządu dóbr spalskich, paru zaproszonych sąsiadów. Dwanaście strzelb. Doskonała organizacja techniczna od pierwszej chwili rzuca się w oczy łowów. Dwie naganki. Wygodne pojazdy przewożą myśliwych na stanowiska. Przebieg polowania jest tak sprawny i szybki, iż przy kusym dniu zimowym możemy zrobić łatwo piętnaście miotów. Śniadaniowy bigos spożywamy w pięknej altanie leśnej, pomyślanej niechybnie przez artystę budowniczego. Gajowi raczą nas wdzięcznymi przygrywkami na trąbkach myśliwskich przez cały ciąg polowania. Choć pan Prezydent nie bierze w niem udziału, ogólny ton jest niezwykle wytworny, nacechowany dworską uprzejmością. Liczna naganka nie pozwala sobie na zwykłe grubiaństwo, nie słyszy się sprzeczek, przekleństw. I Pan Bóg nawet dla tego spalskiego polowania jest miłości-



PALAC W SPALE



ZAKĄTEK NAD PILICĄ

wy: po mglistym brzasku, niebo rychło wyjaśnia się, uchyla spory rąbek lazuru. W bladych promieniach zimowego słońca rumienia się strzeliste sosny, a u ich stóp ściele się bardzo zielony, puszysty kobierzec z mchów i traw. Lekko sfalowana knieja tchnie takim łagodnym czarem, taką słodką powagą, że krzyzczyć chce się z ochoty!...

Rudle sarn w zgrabnych skokach przebiegają wśród wysokopiennych drzew, nawykłe zapewne do łaskawej bezkarności. Czasem górą śmignie czarny cietrzew. Zające, mniej ufne, niezbyt chętnie prą się na linję myśliwych, wołą

defilować zdaleka, by próbować ucieczki na flankach. Raz wraz odzywają się rażno trąbki gajowych, jednostajnie trzeszczą kołatki naganiaczy. Coraz częściej hukają strzały...

Gdy wczesny zmierzch poczyna gęstnieć, kierownicy polowania zapraszają nas na „strekę”. Już zdaleła wśród drzew połyskują czerwone światła. To ognie, mieszczące się w żelaznych, wysoko ustawionych koszach. Na wysypanym piaskiem kwadracie ułożono zgrabnie zastrzelone w ciągu dnia zające i cietrzewie. Jest tego ogółem sześć-

dziesiąt kilka sztuk. Spodziewany dzik zawiódł nadzieje. Gajowi trąbią wesołe hejnały, leśniczy składa raport o wyniku łowów. Myśliwi opowiadają sobie wzajem przedziwne zdarzenia, jakie ich spotkały ze strony chytrych i twardych zający. Prawdopodobnie, o tej samej porze, ocalałe zające szepcą sobie ze zgrozą o przeżyciach tragicznego dnia. Samochody wjechały w las. Właczamy się w ciasne pudła i, żegnani dziarską pieśnią myśliwską, ruszamy z powrotem do gościnnej, cichej, czarującej Spały...

Stefan Krzywoszewski



PODCZAS PRZERWY W TOKU POLOWANIA

L I S T Y

(Ukradzione przyjaciółce, która korespon-
dowała z francuzem)

I. LIST FRANCUZA

Moje słodkie Kochanie!

Znalazłem jeden z twoich złotych włosów na mojem ubraniu, które nosiłem w Polsce. Włos ten uperfumowałem swoim penetrującym zapachem całe moje mieszkanie. Podłożyłem go sobie pod głowę zamiast poduszki, i tak spałem. O moje kochanie z cukru, idąc ulicami Paryża, zamykam oczy, ludzie potrącają mnie, (nie wiedząc, że potrącają zarazem i Ciebie, ponieważ zamieszkałaś w mojem sercu niepodzielnie), taksówki przejeżdżają mnie, nie zwracam na to uwagi, zamykam oczy, bo nie chcę, żeby przechodzące twarze mogły mi chociaż na chwilę zatrzeć obraz twej słodkiej fizjonomji. Marjo, mój mały, przestrzeń szalona nie rozerwie nas, jesteśmy razem dzień i noc, bez przerwy, nawet wtedy, kiedy człowiek pragnie chwili samotności. To jest obsesja — Całuję Cię, moja mała przybrana żono. Kocham Cię. Kocham Cię, kocham Cię...

II. LIST FRANCUZA

Różo moja daleka!

Dostałem dzisiaj twój list różowy ze znakami czarnymi twego kochanego pisma, wyglądał on, jak róża, na której usiadło dużo czarnych muszek. Zcałowałem go tak, że pismo twoje rozplynęło się pod moimi pocałunkami, jak twoje słodkie usta. Nie wiem nawet, co w niem pisałaś, zachowałem z niego tylko jedno słowo „Kocham”. — Oh, przyjeźdź, cały Paryż tęskni za tobą, cały Paryż krzyczy moimi oszalałymi ustami: Przyjeźdź, przyjeźdź. — Nie byłoby wówczas niktogo więcej na świecie, tylko Ty i ja. Ja i Ty, My i My, My i Ona, nasza *Miłość*.

Pisałaś mi, Kochanie, żeby Ci przysłać pończochy „Gui” w liście poleconym. Pomyslałem jednak, że bratek zerwany w moim ogrodzie, który całowałem przez godzinę, robi Ci większą przyjemność, niż go jak order miłości na twem sercu, i myśl często o twoim Pawle.

Turkawko moja z dalekiej wschodniej krainy, chciałbym, żeby twój głos z miodu znów zaturkotał w mych uszach, jak koła przejeżdżających Citroenów.

Kobieta sprzedająca gazety woła pod moimi oknami „Paris Soir!” „Paris Soir!” — a mnie się zdaje, że ona woła: *Marie! Marie!*

III. LIST FRANCUZA

Różo moja o niebieskich oczach!

Czy pamiętasz ten niezapomniany wieczór, kiedy oblałem Ci w przystępie sza-

łu twoją różową suknię herbatą? Nazwałem Cię wówczas różą herbacianą, oh, nie darmo jestem poeta. O, jakże piękni byliśmy wówczas oboje. Śmiałaś się, a ja całowałem twój uśmiech.

Piszesz, mój mały, że nie masz pieniędzy na wyjazd do Paryża. Czyż pieniądze mogą być przeszkodą dla zakochanych? — Ty jesteś kwiatem, a kwiat nie powinien myśleć o pieniądzach, to rzecz ogrodnika. Ja jestem tym ogrodnikiem, który cię przesadzi z Polski do Paryża, a na zakończenie powiem Ci jeszcze jedną rzecz, ale to pozostanie tylko między nami: *Kocham Cię!*

IV. LIST FRANCUZA

Moja słodka Marjo!

Twój list zmartwił mnie, obcieram nim łzy, które mi płyną z oczu.

Jakto? więc od twojego najlepszego przyjaciela nie chcesz przyjąć pieniędzy na przyjazd do Paryża! Piszesz, że nie uważasz, żeby tysiąc franków były aż tak głupie, jak to śmiałem twierdzić. Mówisz też w twoim liście, że nigdy nie przyjmowałaś pieniędzy od żadnego mężczyzny. Jak to nieładnie, droga Marjo, co za brak zaufania! Zresztą wierzaj mi, Różo moja, że zarabiam tyle, iż ta drobna sumka nie może mi zrobić żadnej różnicy. W Paryżu umieszczę Cię w małym cichym hotelu, dalekim od hałaśliwych ulic, pełnych ludzi i sklepów. Będziemy żyć tylko dla siebie. Kiedyś też kochałem się w jednej rosjance, ale ona nie robiła takich niemądrych pruderji, jak Ty, kwiatku mój. Rozporządzała całym moim majątkiem. Czyż to nie było piękne, powiedz, niedobra, mała Marjo z „Kra-kowski Przedmie”, które kocham, bo ty po niem chodzisz.

P. S. — Piszesz, żeby Ci przez okazję, którą wymieniasz, przysłać jakiś mały paryski kapelusz; nie uczynię tego, ponieważ wolę Cię tysiąc razy bez kapelusza, wtedy jesteś moją prawdziwą, małą Marją, którą całuję, całuję, całuję...

V. LIST FRANCUZA

Słodycze Moje!

Upór twój przeraża mnie, jestem zgębiony. O, gdybym mógł osłodzić tobą moje życie, jak to czynię w tej chwili z cu-



krem i herbatą. Szukam twoich oczu niebieskich po całym Paryżu. Oczy twoje są, jak wielkie granatowe okulary, oh zdejm je z twarzy i przyslij mi je pocztą. — Mój mały, czy wiesz, że cierpię przez Ciebie, a zarazem niecierpię Cię i Kocham. Jeśli nie chcesz, żebym Ci przysłał pieniędzy na drogę, to pozwól przynajmniej, że Ci przez „Orbisa” przysłę bilet kolejowy do Francji. Bilet to nie pieniądze.

Całuję jedną po drugiej twoje małe nóżki, a jak ich nie starczy, to rzucę się na twoje ręce, które są jak łodygi dźwięgające kwiaty. *Kocham Cię!*

P. S. — Całuję każdy z twoich błędów ortograficznych, bo pochodzą od Ciebie.

*

(Bruljon listu przyjaciółki do francuza).

Drogi Pawle!

Twój ostatni list wprowadził mnie w prawdziwą rozterkę (przepraszam za błędy, ale jestem taka zdenerwowana). Muszę dla Ciebie odstąpić od moich zasad, i przyjąć bilet kolejowy, który mi proponujesz. Rzeczywiście masz rację, bilet, to nie pieniądze, a zresztą mam nadzieję, że do wiosny moje stosunki materialne tak się poprawią, że będę Ci to mogła zwrócić, jak wszystko to, co na mnie wydasz w Paryżu. Czuję teraz, że byłam małą prowincjonalną gęsią, męcząc Cię tak długo temi głupimi kwestjami pieniężnymi. Cóż wobec naszej miłości znaczą te wszystkie przyziemne sprawy. W Paryżu byłam dosyć dawno, pamiętam tylko, że w pokoju, w którym mieszkałam, był bardzo ładny sufit. Ale oglądać to cudowne miasto z Tobą, cóż to będzie za wyszukana przyjemność. Jesteś tak dobry, tak niewypowiedzianie delikatny, że myśląc o tobie, mam ochotę płakać. Nigdy jeszcze nie byłam tak kochaną. Nasi warszawscy panowie wydają mi się w porównaniu z Tobą gruboskórni i nie rozumiejący wcale kobiety. Jeden z moich przyjaciół polaków zapraszał mnie kiedyś gwałtownie do Londynu, inny znów do Ameryki, inny znów pisał do mnie z Chin, że w Pekinie jest świetna restauracja, i że mi bardzo radzi tam przyjechać, żaden jednak tak jak Ty nie zainteresował się kwestją pieniężną takiej ekspedycji. Pawle mój — czekam na prędkie załatwienie tego, coś mi obiecał i posyłam Ci w tym liście poleconym moje najgłębsze i najszczęśliwsze uczucia.

Twoja i niczyja więcej

Marja.

*

Po tym ostatnim liście pięknej niebieskookiej polki francuz nie odezwał się już nigdy więcej.

Magdalena Samozwaniec

PREMJERA W TEATRZE

Ulubieniec publiczności warszawskiej, p. Marjusz Maszyński, świetny artysta Teatru Polskiego, spowiada się ze wzruszeń i wrażeń, jakie dają mu jego przeżycia na scenie. Odsłania tajemnice życia aktorskiego od strony kulis. Te zwierzenia zainteresują niechybnie naszych miłośników teatru.

Największym świętem w teatrze jest premjera. Jest to owoc długiej i mozolnej pracy indywidualnej, skojarzonej z wysiłkiem zbiorowym, — wysiłkiem, z którego ludzie stojący zdala od życia teatralnego przeważnie nie zdają sobie sprawy.

Od poczęcia, to jest od pierwszej próby, tak zwanej czytanej, która właściwie jest tylko zapoznaniem się ze sztuką, do jej narodzin, to jest do próby generalnej, będącej rezultatem całego szeregu prób odbywanych codziennie, trwa proces dojrzewania sztuki.

Ale dopiero premjera, czyli konfrontacja z publicznością, dają jej właściwe życie. Wtedy to staje się wiadomem, czy noworodek jest zdrów, silny i bez defektów, czy też anemiczny, chorowity i nieprawidłowo rozwinięty. Nazajutrz prasa w swoich sprawozdaniach pochwali go lub zgani. Nie zawsze jednak djałnoza krytyki trafnie przewidzi, czy niemowlę dożyje lat sędziwych, czy też przedwcześnie zgaśnie. Tylko w pewnym stopniu słusznem jest przysłowie: „Jaka prasa, taka kasa”...

Więc oto dostaję „rolę”. Jest to zeszyt, na którego pierwszej stronie wypisany jest autor i tytuł sztuki, oraz imię i nazwisko postaci, którą mam odtwarzać. Wszystko narazie jest obce i onieśmielające.

Z biegiem prób zaczynam się z figurą oswajać. Już pamiętam, że nazywam się Barroyer, a na imię mam Walery. Zapoznaję się z owym Walerym coraz bliżej, aż w końcu mówimy sobie ty. To już nie pan Walery Barroyer, lecz poprostu Walery, Walerek i Waluś. Znam już dokładnie jego przyzwyczajenia, wiem doskonale, jak wygląda, jak się rusza, ubiera. Bez ceremo-

nji klepię go po ramieniu. Nie dość na tem; zaczynam podświadomie odtwarzać jego wyrazy twarzy, charakterystyczne ruchy i gesty.

Takie odruchowe, podświadome narzucanie się studjowanej roli ustaje z chwilą, kiedy indywidualne cechy danej postaci dostatecznie są ustalone. Próby dobiegają końca. Nadchodzi próba generalna. Charakteryzacja i ubranie, zgodne z tem, jakimi je widziałem w swojej wyobraźni, dają pełniejszy impuls do zespolenia się z postacią, którą mam tworzyć. Poczucie obleczenia się w inną zewnętrzność jest tak silne, że poprostu zmusza aktora do działania wedle indywidualności danej postaci, dokładnie przedtem poznanej. Głos, mimika i gest tak dalece się wiążą, że regulują się już nawzajem. I to jest teatralna rzeczywistość, która z udawaniem nie ma nic wspólnego. Dlatego to można być dobrym aktorem, nie mając żadnych zdolności naśladowniczych.

Po próbie generalnej pozostaje już tylko premjera. Jedno jedyne przedstawienie, którego nie można powtórzyć, ale którego nie sposób także ominąć. Ma ono specjalny charakter, specjalny nastrój na widowni i specjalną atmosferę za kulisami, która odrazu daje się wyczuwać, choćby nawet nie było w pobliżu autora we fraku czy smokingu ani odświętnie przyobleczonej dyrekcyj. Nastrój ten przypomina wyjmowanie baby z pieca. Czy wyrosła? Czy nie spalona? Czy dosyć słodka? Czy będzie smakowała? Bo jeżeli nie, szkoda materjału, trudu, no, i wstyd dla kucharki! A może wina złego przepisu? Przyczyny nigdy dokładnie dociec nie można. Zła i tyle.

Premjera. Gorączka podnosi się do punktu wrzenia. Wszyscy są pod



MARJUSZ MASZYŃSKI

Fot. St. Brzozowski

jej przemożnym działaniem, oprócz jednego jedyne go strażaka, który pilnując bezpieczeństwa gmachu, zawsze jest jednakowo poważny i flegmatyczny. Każdy aktor reaguje wedle swego usposobienia i indywidualności. Jeden staje się małomówny i zamknięty w sobie, drugi, naodwrot, krzykliwy i nienaturalnie wymowny. Inny znów ma moc pretensji do wszystkich: — „Kto wziął mi grzebień? No, oczywiście, niema peruki!” Tymczasem trzeci dzwonek w garderobie zawiadamia, że przedstawienie ma się za chwilę rozpocząć. I oto już wszyscy na swoich stanowiskach, tam — tam odzywa się raz, potem drugi, serce bije mocno, poniektóry się żegna,

Uczta ku czci twórcy teorii względności w Londynie

ALBERT EINSTEIN, ZNAKOMITY MATEMATYK I ASTRONOM, URO-
CZYŚCIE PODEJMOWANY PRZEZ ELITĘ UMYSŁOWĄ LONDYNU.
PRZEWODNICZYŁ LORD ROTHSCHILD, OBECNI B. SHAW I G. WELLS



kurtyna idzie do góry. Zaczęte. Wrażenie ruszenia koni po starcie. W tym wypadku głównym graczem jest dyrektor, bacznie obserwujący, jak się bieg rozwija, czy w dobrym tempie, bez wypadków i czy efektowny będzie finisz. Premjera nie ma nigdy tej równowagi, spokoju i ustalenia, jakie osiąga się na siódmym czy dziesiątym przedstawieniu. Zdarza się jednak również, że pod wpływem premierowej emocji i jakichś sprzyjających fluidów osiąga się na premierze wyrazistość rzadko już kiedy następnie dościgła. Za to z całą pewnością można powiedzieć, że tego napięcia nerwów, jakiego aktor doświadcza podczas premjery, normalnie nie odczuwa już na żadnym z późniejszych przedstawień. To napięcie nerwów nadsycają emocja i trema. Emocja pomaga. Ona to przez jakieś dziwne podrażnienie nerwów, które pobudza w aktorze inwencję, pozwala na scenie zapomnieć o swojej własnej osobowości i stopić się z osobowością odtworzonej figury. Trema natomiast jest zawsze szkodliwa. Zwiija język w trąbkę, każe aktorowi niepokoić się na scenie, czy nie wydarzy się jaka niespodzianka, czy partner wejdzie na czas, czy będzie miał ze sobą wszystkie potrzebne rekwizyty i t. d. Obawy te zresztą bywają

usprawiedliwione. Niech coś nie dopisze, wnet wytwarza się sytuacja rzeczywiście rozpaczliwa, z której jedynie wysilek nerwów i przytomność umysłu może znaleźć wyjście. Trema i emocja mieszają się ze sobą w różnych proporcjach. Jeżeli przeważa emocja, to wszystko wydaje się łatwe. Jeżeli zaś trema, to nic się nie udaje. Zaznacza się to przede wszystkim utratą swobody. Przewaga tremy czy emocji zależy od różnych okoliczności; od stopnia przygotowania sztuki, od doraźnego stanu nerwowego. Czasem jakiś drobny szczegół czy zdarzenie przechyla szalę w tym lub w tamtym kierunku. Najwięcej kosztuje pierwsze wej-

ście na scenę. Jak w kąpielu. Najgorsze jest pierwsze zanurzenie. Jaka zimna woda! Ale po chwili dochodzimy do wniosku, że dziś kąpiel wcale ciepła i miła. Owóz po kilkakrotnym takim „skapaniu się” premiera dobiega końca. „Chwała Bogu. Już po wszystkim”. Rodzi się uczucie wprost odwrotne. „Szkoda”. Jakiś nieuchwytny żal. Czego? Pewno właśnie tego napięcia inwencji i tej emocji, będącej udziałem pierwszej konfrontacji z publicznością. To upaja, i kończy się wraz z końcem przedstawienia.

A potem cały szereg następnych przedstawień aż do ostatniego. Waleri Burroyer, który z początku był mi obcy i onieśmielający, teraz staje mi się coraz bardziej bliski. Tem bliższy, im rola jest lepiej dopasowana. Ostatnie przedstawienie przesycone jest smutkiem rozstania.

Nazajutrz po premierze często trzeba iść już na próbę czytaną z następnej sztuki. I znowu zapoznanie się z nową rolą, z nową figurą. I tak ciągle wkrótce. A jednak, — jakież urozmaicenie! Raz jest się starym, raz młodym. To biedakiem, to bogaczem... Królem lub żebrakiem.

Niech żyje teatr!

Marjusz Maszyński



STŁUMIONE ROZRUCHY REPUBLIKAŃSKIE W HISZPANJI



Walki pod Jaca między wojskami królewskimi a powstańcami republikańskimi: wzięto wielu jeńców — republikanów

Fot. The New York Times



Rannych po bitwie pod Jaca przewieziono do szpitala w Huesca



WYKONAWCY RÓL GŁÓWNYCH: PP. ĆWIKLIŃSKA I FERTNER Fot. Jan Malarski



P. Marja Teresa Piérat, artystka
komedji francuskiej, gościła ze swoją
trupą w Warszawie



PP.: ĆWIKLIŃSKA I HNYDZIŃSKI

Fot. Jan Malarski

PANI PIÉRAT

Znakomita artystka komedji Francuskiej, pani Piérat, w swojej wielkiej podróży artystycznej, sięgającej Afryki i Azji, odwiedziła i Warszawę. Bawiła tu zaledwie trzy dni, odegrała cztery sztuki,

przyjmowana była przez publiczność polską owacyjnie.

Tę niezwykłą gwiazdę francuskiej sztuki dramatycznej i sztuki dramatycznej wogóle podziwialiśmy wyłącznie w utworach francuskich, w *Huraganie* Bernsteina, w *Amfitrjonie* 38 Giraudoux, w *Fe-*

drze Racina, w *Uwięzonej Bourdet'a*. Były to cztery popisy zachwycające. Obok wielkiego talentu paryskiej artystki, słusznie opromienionej sławą, podziwialiśmy niepospolitą, rzadką kulturę, którą ten znakomity talent się szczyci.

To też po każdym akcie sztuk wymienionych rozbrzmiewały długotrwałe oklaski, nie mające nic wspólnego z konwencjonalnym klasowaniem, a jeszcze mniej z klaką. Pani Piérat dała warszawskim miłośnikom sceny chwile niezapomniane.

W. Gr.

CO ZNACZYŁY KAN- KANY OFFENBACHA

[„Orfeusz w Piekło“ na scenie Teatru
Wielkiego]

Genjusz Jakuba Offenbacha [autora „Orfeusza w Piekło“, „Pięknej Heleny“, „Opowieści Hoffmana“, „Życia Paryskiego“ i stu innych zapomnianych dziś kompozycji scenicznych] polegał chyba przede wszystkim na odwadze i prawdomówności, z jaką artysta ten umiał się przeciwstawiać rozmaitym przesądom estetycznym i obyczajowym swej epoki. W okresie najsurowszego kultu ideałów życia fa-

milijnego, w okresie ogromnej, hierarchicznej przewagi dynasty, w okresie wzrostu genialnych, choć skądinąd nader wyłącznych gwiazd firmamentu muzycznego J. Offenbach miał odwagę spojrzeć i na te gwiazdy i na dynastów i na ideały życia patryjarchalnego od strony ich ludzkiej małości, czy nawet śmieszności.

Co więcej! Wyśmianym powagom i wartościom potrafił być przeciwstawić t. zw. świat lekki, uliczny, prawie, czy też rzekomo „upadły”, ukazując, że ów pierwszy świat wielkości i powagi nie jest bynajmniej w moralnej swej osnowie lepszym od świata ulicznego.

Słowem, że zachodzi tu conajwyżej pewna różnica roli, lub przeznaczenia, treść moralna jednak pozostaje mniej więcej taką samą w obu wypadkach.

Forma, którą posługiwał się ten mistrz ironii i parodji pozornie naiwna i zdawkowa [operetka] okazała się, — być może — groźniejszą dla świata powag i posągów, dla ówczesnego świata mieszczańskiego, — niż wielkie cykle boga sztuki i myśli ówczesnej, Wagnera.

Wagner bowiem dziwnym zrządzeniem prawa mimikry pochłonięty i strawiony i przyswojony został przez dobrze myślącą oficjalność, Offenbach natomiast na deskach operetkowej sceny ugruntował niebezpieczną władzę satyry, tak mocno, iż z operetki przeszła do podscenek, nadsenek, do kabaretów, music-hallów, tworząc wielką dziedzinę żywej, wolnej, niezłomnej satyry społeczno-obyczajowej.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że gdyby Offenbach prócz odwagi i żądzą prawdomówności nie posiadał był wielkiego talentu muzycznego, — nie dokonałby był swego zadania. Żadne, choćby najpiękniejsze tezy obyczajowe, nieoparte w dziedzinie sztuki samorodnym, żywotnym talentem, utrzymać się w sztuce nie zdołają. Offenbach jednak był, — po za wszystkim innym, — znakomitym muzykiem.

Posiadał — jeżeli można to tak nazwać, — dar rytmicznej aktualności swoich czasów. Rysunek melodii łatwy a szlachetny, łatwość i rzutkość barwy orkiestrowej, obrotność w operowaniu zespołami chóralnymi, wszystko to ustępuje u tego mistrza na plan drugi, wobec owego daru rytmicznej aktualności.

Kankany Offenbacha, jego tańce, jego finale scen zbiorowych porywają dziś jeszcze, dziś bowiem jeszcze odczuwa się w tym układzie rytmicznym najwyższe prawdopodobieństwo czasu, z którego powstały.

Wykonanie „Orfeusza w Piekło” [nowe opracowanie tekstu i prolog T. Mostowicza] w Teatrze Wielkim świadczy o dość znacznej dobrej woli, której, niestety, nie umiano dać właściwego wyrazu.

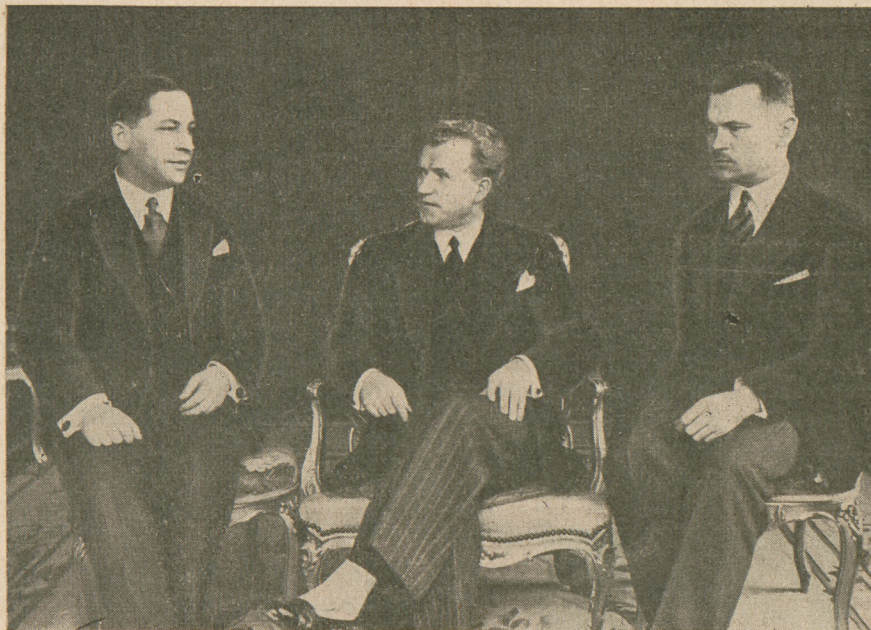
P. Mostowicz, aktualizując stare libretto, zatrzymał się jakby w połowie drogi. Zebrał z powierzchni naszego aktualnego życia momenty najłatwiejsze, najpospolitsze, najniezgodliwsze i uznał, że tego już wystarczy do ożywienia starej wersji.

Nie mogło wystarczyć. Przecież stara dawna wersja kipiała alegorją, aluzją, persyllażem, ostrą imienną prawie satyrą. Tymczasem tekst Mostowicza tu i owdzie musnął tylko tę czy tamtą aktualność; dzięki takiej interpretacji nie usłyszeliśmy ani starego „klasycznego” tekstu, ani nie stworzono na starej kanwie czegoś prawdziwie współczesnego.

Dlaczego, korzystając z rocznicy Offenbacha [50 lat od śmierci kompozytora], nie zwrócono się w Teatrze Wielkim do współczesnych znakomitych naszych piosenkarzy i satyryków?

Zespół operowy zatrzymał się też nie-

DELEGACJA LITEWSKA W BERLINIE DLA ROKOWAŃ Z POLSKĄ W SPRAWACH POGRANICZNYCH I KOMUNIKACYJNYCH



SKŁAD PEŁNOMOCNIKÓW: (OD LEWEJ) POSEŁ LITEWSKI W BERLINIE NOWAK, PRZEWODNICZĄCY SIOHIKAUSKAS I RADCA POSELSWA DYMSZA

Fot. „Wide World Photos”

jako w połowie drogi. Okazało się przede wszystkim, że śpiewacy nasi [prócz jednego Freszla] nie umieją mówić na scenie. Podkreślają ustawicznie walory głosowe dykcji, nie zwracając żadnej uwagi na istotny sens zdań.

W lekkiej szybkiej akcji są nasi śpie-

wacy i śpiewaczki zbyt mało ruchliwi. Nie mają też żadnej inwencji ruchu. Ustawiczne przebieganie z jednej strony sceny na drugą nie jest ruchem. Ruch postaci, by był żywym, musi mieć swój własny indywidualny charakter.

P. Popławski [reżyser tego przedstawienia] tyle już razy okazał się szablonowym i przeciętnym, że pod tym względem nie sprawił nikomu na przedstawieniu Offenbacha żadnej niespodzianki.

Balet nasz mimo wielu zdolnych tancerów znajduje się w jakimś reżysersko-plastycznym impasie. Przy każdej produkcji baletowej widzimy na scenie mnóstwo ludzi, mnóstwo to jednak nie układa, nie komponuje się w żadną kształtniejszą grupę. Na scenie jest ciasno, tłumno, niema miejsca na gest i cała produkcja sprowadza się w tem ujęciu rzeczy do mnóstwa osób, poruszających się w dokuczliwym ścisisku na jednym i tem samem miejscu.

jkb.

Litwini o Książce Schummera

(b) W organie litewskich ludowców, „Lituvos Žinios” ukazały się dwie obszernie recenzje, poświęcone książce E. M. Schummera, „Nowa Litwa”. Autorem jednej recenzji jest prof. J. A. Herbaczewski. Drugie sprawozdanie wyszło z pod pióra głośnego krytyka litewskiego, Untulisa. Równocześnie pojawił się artykuł Herbaczewskiego w kowieńskim tygodniku literackim „Gaisai”. Herbaczewski zarzuca polskiemu autorowi, że uległ „megalomańskiej tezie prof. Juliana Makowskiego”, jeśli chodzi o polityczny punkt widzenia na sprawę Wilna. Tezę tę nazywa Herbaczewski „utopją”.

„Nowa Litwa” wywołała w Kownie niemałe zainteresowanie, którego nie tają litewscy pisarze: „Schummer — pisze Herbaczewski — lepiej poinformował Polaków o Litwie, aniżeli to czynią niektórzy Litwini, fałszywie informując Europę o sobie”.

Z MUZYKI



P. Bronisława Lasocka, utalentowana mezzosopranistka, wystąpiła na popisie Warszawskiej Szkoły Muzycznej dnia 14.XII.30. Walory artystyczne, osobiste, jakie okazała p. B. Lasocka, pozwalają jej wróżyć jaknajlepszą przyszłość

CO O NAS PISZA?

(„Informacja Prasowa“)

Wrażliwość na sady bliźnich o każdym z nas jest podstawą opinii publicznej i współżycia społecznego. Dla człowieka prywatnego „opinię publiczną” tworzy zazwyczaj niewielki krąg przyjaciół i znajomych; natomiast o działaczu społecznym, polityku, pisarzu, uczonym lub artyście mówią i piszą całe zastępy ludzi nie tylko w kraju, ale często i zagranicą. Jakże osoba zainteresowana poznać może te wszystkie sady i poglądy? Nie podobna przecież czytywać czasopism całego świata. Organizacja życia nowoczesnego umiała zaradzić tej ciekawości i tej potrzebie. We wszystkich wielkich miastach Europy i Ameryki istnieją agencje które, za drobną opłatą, nadsyłają



ST. JARKOWSKI

abonentowi wycinki z wszelkich gazet i czasopism, wycinki, dotyczące albo jego osoby, albo kwestji, która go interesuje bliżej.

Śladem zagranicy poszedł u nas energiczny i dzielny organizator, profesor Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, red. Stanisław Jarkowski, który, nazajutrz po odzyskaniu niepodległości założył w Warszawie instytucję p. t. „Informacja prasowa Polska”. Przedsięwzięcie okazało się niezmiernie pożądane i użyteczne. W przeciągu dziesięciu lat swego istnienia „Informacja” zyskała 2.500 abonentów, którym dostarczyła trzy miliony wycinków z czasopism, czyli trzy miliony informacji, sądów i poglądów, dotyczących polityków, działaczy społecznych i gospodarczych, uczonych, literatów i artystów. Z usług „Informacji” korzystają nie tylko urzędy państwowe, ale i najwyżsi dostojnicy państwowi. Poza tem „Informacja” staje się nieocenionym środkiem pomocy dla każdego, kto się zajmuje specjalnie jakąś kwestją i pragnie zebrać bieżące do niej materiały.

P. Jarkowski stał się u nas wybitnym specjalistą historii dziennikarstwa i doskonałym organizatorem wszelkich wystaw

i pokazów dziennikarskich zarówno w Polsce, jak za granicą (Lwów, Konstantynopol, Kolonja; w Warszawie: wystawa prasy wojskowej i prasy rolniczej podczas Międzynarodowego Kongresu Rolniczego). Założył „Bibliotekę Prasową”, którą następnie przekazał Wyższej Szkole Dziennikarskiej. Biblioteka ta stanie się niezbędną nie tylko dla każdego dziennikarza, ale i dla każdego badacza naszej publicystyki. „Informacja Prasowa” posiada też dość rozległe ambicje społeczne. Swego czasu współdziałała z akcją plebiscytową, jako biuro prasowe wielkich tygodni Górnośląska i Wilna. W roku 1924 — 25 wydawała czasopismo „Przegląd tygodniowy — Informacja powszechna” z dodatkami: „Gazeta gazet” i „Sztuka i krytyka”. Współdziałała wreszcie z organizacjami literackimi i dziennikarskimi przy organizowaniu zjazdów zawodowych i wydawaniu specjalnych biuletynów.

Pełnym poświęcenia wysiłkiem osobistym, pracą i zamięłowaniem doszedł p. Jarkowski do poważnych już wyników. Jego gotowość nie tylko do usług społecznych, ale i koleżeńskich zjednała mu powszechną sympatję. Pozwalamy sobie z okazji dziesięciolecia „Informacji” złożyć jej kierownikowi serdeczne życzenia najpełniejszego rozwoju tej instytucji.

J. L.

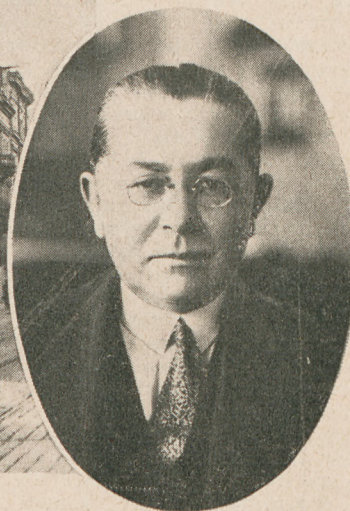
ZGON POSŁA NIEMIECKIEGO W WARSZAWIE



Ś. p. Ulrich Rauscher, b. poseł Niemiecki w Warszawie, zmarł w dn. 18-ym b. m. w sanatorium Saint-Blasien w Schwarzwaldzie

Fot. Jan Malarski

20-LECIE „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO“



W GRUDNIU R. B. MIJA 20-TA ROCZNICA ZAŁOŻENIA JEDNEGO Z NAJPOPULARNIEJSZYCH DZIENNIKÓW, „ILUSTROWANEGO KURJERA CODZIENNEGO”. WIDZIMY „PALAC PRASY” W KRAKOWIE, W KTÓRYM MIESZCZA SIĘ REDAKCJE PISM WYDAWANYCH PRZEZ POSŁA MARJANA DĄBROWSKIEGO. OBOK FOTOGRAFJA ZAŁOŻYCIELA I NACZELNEGO REDAKTORA „ILUSTROW. KURJERA CODZIENNEGO”, POSŁA MARJANA DĄBROWSKIEGO



PROSZĘ PANOW!

**Przemówienie na inauguracyjnym,
urojonym otwarciu Instytutu Wz-
rowej Mody**

Dżentelmeni! Książę Walji, po którym tyleśmy się spodziewali, zawiódł nasze nadzieje. Nie uczynił tak, jak to mu doradzał nasz boski Kornel, który wyrzekł te pamiętne słowa: „Gdybym, nie daj Boże, był księciem Walji, tobym się zjawił na raucie u lady Cakes bez spodni, aby zmusić świat do gołego szaleństwa!” Nic z tego jednak nie wyszło. I na cóż, pozał się Boże, zdobywa się ów angielski prince charmant, jak go nie nazywają.

W bieżącym sezonie pojawił się na przyjęciu u lorda Majora w żakietowych spodniach w paski, opatrzonych... mankietami! I oto teraz cały świat męski wystawiony jest na próbę: czy podaży w ślady szaleństwa princa, czy zmieni swój dotychczasowy pogląd na świat i na spodnie, czy też nie.

Albion zdołał zaledwie przeprowadzić w tym roku potrójną hierarchję na soirées.

1-szy stopień. Przy mniej solennych wieczorach, bez udziału dam lub kiedy nie przewidziane są tańce, a więc: teatr, proszony obiad, restauracja. Nakłada się smoking i czarną kamizelkę.

2-gi stopień. Soirées, na których spodziewane są tańce (dancing). Obowiązuje smoking z białą kamizelką.

3-ci stopień wreszcie, najbardziej uroczysty: — frak (raut, przyjęcie solenne, bal).

Lakierki nie obowiązują do smokinga. Wystarczą cienkie, giemzowe, lśniące półbuciki. W kwestji tegorocznego fraka zdołano przeprowadzić niejaki inowacje. Jedwab na klapy winien być matowy, gruby, mięsisty. Gors, krawat i kamizelka frakowa powinny być z tego samego materiału, najlepiej z piki zw. marcella. Rękawiczki stosuje się skórkowe o grubych szwach, nieraz bez zapięcia, wciągane dość wysoko na rękaw. Kołnierzyk musi być wysoki o dużych rogach. Krawat



JULJUSZ OSTERWA W ROLI "FIRCZYKA W ZALOTACH" M. A. R. J. A. M. A. R. J. A. MALICKA W ROLI "AURELJI W MAZEPIE"

szerokich rozmiarów, chociaż ostatnio zdradza pewną tendencję do zwężenia. Inne zasady pozostały te same. Wzorowy frak ma kłapy długie i szerokie. Jako okrycie głowy zamiast tradycyjnego cylindra można stosować zarówno do fraka, jak do smokinga miękki kapelusz, obowiązkowo jednak czarny: do smokinga opuszczony z przodu, do fraka o rondach podniesionych, jako bardziej strojny. Modę tę sprowadzili w zeszłym roku Anglicy z wystawy barcelońskiej, gdzie Hiszpanie, jak wiadomo, oddawna stosują ten kształt i barwę kapelusza. Wskazane jest brać do fraka szal w postaci dużej chustki z grubego jedwabiu.

Ostatnio weszły w modę t. zw. chemises Lacostes (na cześć znakomitego lotnika, który po raz pierwszy je zastosował). Są to wełniane koszule, w kształcie pullover'ów, o krótkim wycięciu, zapinane zapomocą błyskawicznego ściągacza. Nad morzem i do sportów letnich używa się tych koszul bez rękawów, do sportów zimowych zaś z długimi, zawiązanymi rękawami.

W dziedzinie obuwia nie osiągnięto żadnych zasadniczych zmian. Pozostały te same, angielskie kształty o dość niskich obcasach i wyraźnie zaokrąglonych nosach.

Niejakie ożywienie daje się wreszcie obserwować, jeżeli chodzi o krawaty. Dotychczas bezapelacyjnie panowały (i panują zresztą) mało pomysłowe motywy angielskie: grochy lub pasy, co najwyżej w dwóch kolorach. Anglicy nie lubią zbyt barwnych krawatów, najchętniej stosują je w kolorze jednolitym, wyjątek czyniąc może tylko do strojów półsportowych, letnich. Modne są więc krawaty t. zw. „club”, o barwach klubu, do którego klient należy. Sławny paryski fabrykant konfekcji, rezydujący na Champs Elisées, Mr. d'ahetze (pisze się modernistycznie z małej litery), u którego zaopatrzuje się następca tronu angielskiego i cała elita Paryża i Londynu, wprowadził na rynek z powodzeniem krawaty w kolorze granatowym z białym miniaturowym deseniem, wyobrażającym maskottę marki samochodu, jaki posiada dany kupujący. (Hispano-Suiza, Packard, Buick etc.). Lansuje on również krawaty z deseniem w formie znaku zapytania (na

część sławnego lotu transatlantyckiego Costes i Bellonte, których samolot miał za godło point d'interrogation).

Nie wątpimy, że ta pożyteczna i ze wszech miar zasługująca na poparcie inicjatywa zainteresuje nasze przodujące firmy konfekcyjnej męskiej. Już widzę, jak sympatyczny p. Antoni Urbański, zaciera ręce na samą myśl o tak wybornym wykorzystaniu naszych ludowych samodziół. A może ubiegnie go Chojnacki? Tylko p. Aronson, właściciel najwytworniejszego magazynu „Old England” nie da się prawdopodobnie skusić i od angielskich modeli i materiałów nie odstąpi.

Jako strój popołudniowy i wizytowy utrzymuje się nadal marynarka dwurzędowa w jednym, ciemnym kolorze do spodni w paski lub też ciemny garnitur jednorzędowy. Kamizelki stosuje się jedno- lub dwurzędowe, zależnie od gustu. Rękawy wąskie, na tyle długie, aby pozwalały wystawać mankiety. Kolorowe koszule w powolnej agonii kończą swój krótkotrwały żywot. Już dziś używa się do nich białych kołnierzyków.

Co dotyczy szlafroków, to są ich dwa rodzaje: jeden rodzaj, bardziej intymny, gładki lub w pasy podłużne; te powinny być szyte z flaneli albo z sukna. W college'ach angielskich pasy szlafroka utrzymane są w kolorach klubów sportowych lub w barwach uczelni, takich, jakich używa się do tenisowych kurtek, do sportów wodnych etc.

Ozdobą stroju domowego jest szlafrok jedwabny o deseniach gładkim albo w drobne groszki, pączki i t. p.

Pyjamy do spania są luźne i odznaczają się formą jaknajprostszą, bez szamerowania, z kołnierzykami lub bez; w zależności od gustu i stanu kieszeni mogą być z surowego jedwabiu (szczyt wykwintu) albo poprostu z zwykłych materiałów. W zimie bardzo praktyczne są pyjamy z cienkiej, najłżejszej wełny. Wzór pyjam jest dowolny i dość urozmaicony. Zagranicą weszły ostatnio w modę pyjamy z japońskiego jedwabiu, zapinane na guziki — stylizowane na rosyjskich „rubaszkach”. Przepasuje się je skórzanym, tłoczonym paskiem z chwastami. Spodnie luźne, szerokie i długie.

W Ameryce znowu wybuchł spór o białe getry. Nowo-yorscy dandysi nie po-

siadają się z oburzenia i wzdorliwie omawiają wydarzenie, jakie przydarzyło się ostatnio w Waszyngtonie. Rzecz poszła o to, że w pismach ukazała się fotografia Mister Warren'a Robinson'a, mistrza ceremonji w White House. Mr. Robinson wbrew utartej tradycji zapomniał oto przywdziać do żakietu... białych getrów. Posypały się słowa protestu przeciw tak jawnemu (rzekomo) pogwałceniu zasad mody. W prasie wynikła polemika na temat, czy getry są jeszcze nieodłączną akcesorją cylindra i żakietu, czy nie są.

Waszyngton stanął na stanowisku, że getry już od dwóch lat powinny spoczywać w lamusie obok peruki, grattoir'u i gorsetu. Kancelarja Białego Domu opublikowała nawet komunikat, w którym stwierdza, że „getry noszą jeszcze niektórzy ekscentryczni cudzoziemcy i kilku nielicznych parlamentarzystów. Korpus dyplomatyczny jednak oddawna już zarzucał ten szczegół stroju męskiego.” Z tym sądem kancelarji waszyngtońskiej skłonni jesteśmy godzić się.

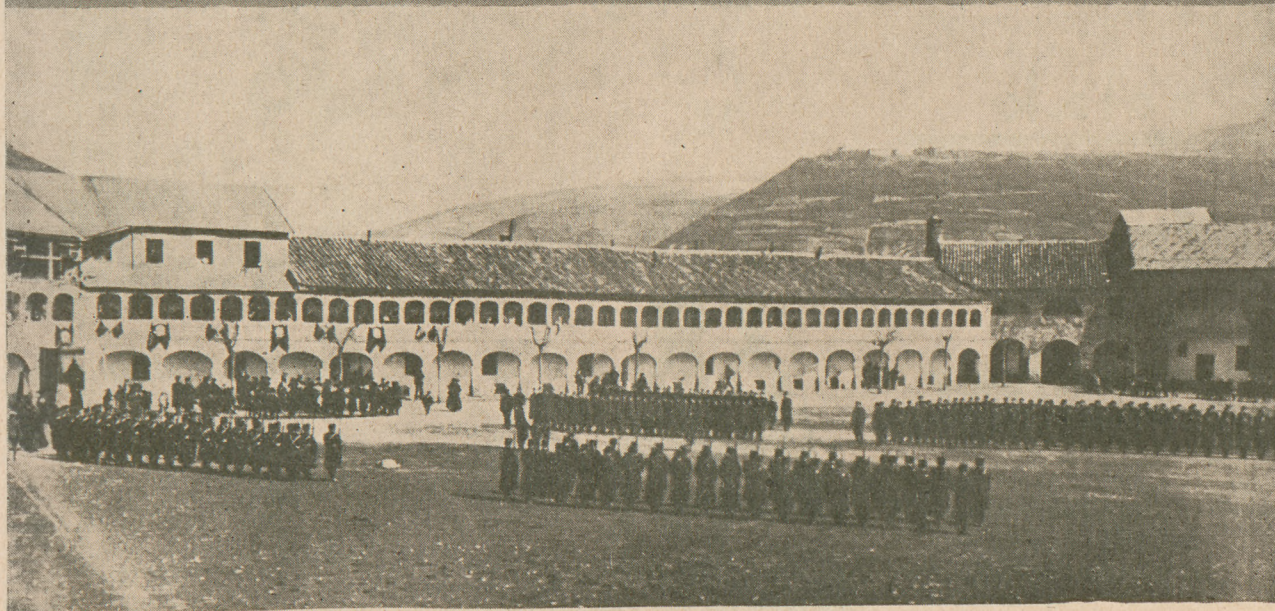
Dżentelmeni, oto ostatnie nowiny z placu boju o męską modę. Gdzie tu, pytam, postęp, rozwój, inwencja, inicjatywa! Ten sam martwy inwentarz, który albo przyjmujemy z dobrodziejstwem albo — nie przyjmujemy! Pozwólcie, Panowie, że zacytuję na tem miejscu wiekopomną opinię jednego z najznamiętszych prekursorów nowej mody, Kornela Makuszyńskiego. Jakże to kazał niedawno boski Kornel? „Mężczyzna sam w sobie zabił pomysłowość w dziedzinie stroju, ubrawszy ją w pludry i teraz nadrabia miną, kręcąc się w kółko, jednego roku doda guzik, w następnym go ujmie, aby go przyszyć w roku następnym. Jedna kieszeń mniej, jedna więcej i po całej paradyzie. Mężczyzna sterczy jak bałwan kamienny, a obok niego kameleon zmienia barwę, obok niego motyl barwi się tęczą. To jest poezja kobiety i jej twórcza potęga”.

Skończyłem.

(Oklaski. Brawa. Panowie, trzymając się pod ręce, wychodzą).

E. M. S.

Ze świata



KOSZARY ARTYLERYJSKIE W JACA: PUNKT WYJŚCIA REWOLUCJI REPUBLIKAŃSKIEJ W HISZPANJI. WOJSKA KRÓLEWSKIE W ZUPEŁNOŚCI OWŁADNĘŁY SYTUACJĄ



ACHMED Z OGU, WŁADCA ALBANJI, W DNIU ŚWIĘTA NARODOWEGO ZARZĄDZIŁ W STOLICY PAŃSTWA SWOJEGO W TIRANIE UROCZYSTOŚCI WOJSKOWE



KSIĄŻĘ PIEMONTE Z MAŁŻONKĄ NA UROCZYSTYM PRZEDSTAWIENIU W MEDJOLAŃSKIEJ „LA SCALA“: WZNOWIONO STARĄ OPERĘ VERDIEGO PT. „LOMBARDOWIE W PIERWSZEJ KRUCJACIE“. NASTĘPCA TRONU WŁOSKIEGO, JAK I JEGO MAŁŻONKA BYLI OWACYJNIE PODEJMOWANI PRZEZ LUDNOŚĆ MEDJOLANU

jak jedzą - jak żyją

spożywa cukru
rocznie kg:

żyje przeciętnie
lat:

<u>polak</u>	12	49
<u>francuz</u>	21	53
<u>szwajcar</u>	38	56
<u>anglik</u>	40	57
<u>duńczyk</u>	47	61
CUKIER		KRZEPI

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dn. 9 b. m. zmarł ś. p. Tadeusz Popowski, długoletni dyrektor naczelny Tow. Zakł. Ostrowieckich. W zmarłym traci przemysł polski jednego z najwybitniejszych swych przedstawicieli. Prócz gruntownych wiadomości fachowych, zdobytych w Instytucie Technologicznym w Piotrogradzie i drogą nieustannego śledzenia za postępem wiedzy, posiadał ś. p. Popowski wybitne zdolności organizacyjne i istotny talent administracyjny. Dowody tych niezwykłych zalet złożył w okresie powojennym, gdy doszczętnie zniszczone w czasie wojny Zakłady Ostrowieckie zdołał nie tylko odbudować, ale znacznie rozszerzyć i postawić na poziomie, odpowiadającym ostatnim wymogom techniki.

Zmarły nie zamykał się w swej zawodowej pracy.

Gorące umiłowanie kraju, głębokie poczucie obywatelskiego obowiązku sprawiały, że stawał zawsze do apelu, gdzie służba publiczna tego wymagała. Rada Zjazdu Przemysłowców Górniczych, Związek Przemysłowców Król. Pol., które przed wojną tak wybitną odegrały rolę, Komitet Obywatelski st. m. Warszawy w

czasie wojny, a w dobie ostatniej Centr. Związek Przem. Gór., Handlu i Finansów i szereg innych instytucji społecznych ko-



Ś. P. TADEUSZ POPOWSKI

rzystały z ofiarnej i wielce owocnej pracy Zmarłego.

Stroniąc od życia politycznego i walk partyjnych, nie cofnął się przed największą dla siebie ofiarą przyjęcia mandatu do pierwszego Senatu, gdzie wielkie doświadczenie życiowe, doskonała znajomość życia gospodarczego i niestrudzona pracowitość znakomite oddały usługi.

Nietylko wybitne zdolności, niezwykła siła woli, energja i wytrwałość cechowały Zmarłego.

Była to postać niezwykle szlachetna w swej prostocie, skromności i pogodzie ducha, która Zmarłego nie opuszczała nigdy. Fanatyczny czciciel prawdy, stawał zawsze odważnie w jej obronie, nie cofając się przed walką, gdy to za obowiązek swój uważał. Do walki tej stawał z otwartą przyłbicą, budząc i w przeciwniku szacunek i uznanie.

Szlachetność była najistotniejszą cechą tej pięknej duszy i zdobywała Zmarłemu serca wszystkich, którzy się z Nim stykali i wśród których zostawia po sobie pamięć człowieka sprawiedliwego w najpiękniejszym tego słowa znaczeniu.



Na przykre dni jesienne

KREM NIVEA

Zaleca się natrzeć twarz i ręce codziennie kremem i to nie tylko wieczorem przed udaniem się na spoczynek lecz również podczas dnia, przed wyjściem na ostre powietrze. Kremu Nivea zastąpić nie można innym, gdyż nadzwyczajna skuteczność jego polega na potrzebnym do pielęgnowania skóry Eucercie, który zawiera tylko Krem Nivea. Nie pozostawiając żadnego połysku wnika Krem Nivea szybko i zupełnie w skórę. Tylko krem wchłonięty przez skórę, wyrzuci może swój dobroczynny wpływ na tkanki.

W pudełkach po zł. 0.40 do 2.60 i w tubach po zł. 1.35 i 2.25
Wyrób krajowy firmy PEBECO, sp. z o. odp. w Katowicach

HUMOR ZAGRANICZNY

Golski, wracając w nocy do domu, znajduje na ulicy paczkę, owiniętą w gazetę. W środku był plik banknotów.
— Zawsze mówiłem, że w gazecie można znaleźć coś ciekawego.

(Red Cat).

*

Konkurent do braciszka swej wybranej:

— Czyś pokazał siostrze ten wierszyk, który ci wczoraj dałem.
— Pokazałem.
— A czy podobał się jej?
— O, i jak jeszcze. Zaraz mi powiedział. Tego chyba ten idjota sam nie napisał.

(Selske Hlasy).

*

— Panie Piszczalski, pożycz mi pan dziesięć złotych. Zapomniałem portfela z domu.

— Ma pan dwadzieścia pięć groszy na tramwaj, jedź pan do domu po portfel. To przecież najprostsze!

*



— Powiedział mi wczoraj, że śpiewasz jak syrena...

— Co ty mówisz!

— Tak, ale dodał: automobilowa!

— Ile lat liczy mąż pani?
— Skończył czterdzieści. Dziesięć lat różnicy jest między nami.

— Naprawdę?! Nie przypuszczałem, że pani ma już pięćdziesiąt! Nie wygląda pani wcale na te lata!

*

Syn handlarza koni ma ujeżdżać konia. Przedtem jednak zwraca się do ojca:

— Czy masz go kupić, czy sprzedać?

*

Ojciec do córek:

— Słuchajcie, dziewczęta, najwyższy czas, żebyście się obejrzały za mężem!

— Wy zaś, chłopcy, mam nadzieję, że nie będziecie tak naiwni, żeby się żenić!

*

Znany aktor niemiecki, Paul Wegener, miał następującą przygodę w swej karierze scenicznej:

W jakiejś sztuce amerykańskiej Wegener ma paść zabity wystrzałem z rewolweru. Wegener pada na kolana, morderca woła: — Umieraj, ty psie! — tymczasem rewolwer odmawia posłuszeństwa, nie wystrzelił. Przeciwnik, nie tracąc przytomności, rzuca się na Wegenera i wołając powtórnie: — „Umieraj, kanaljo!” — zadaje mu silne kopnięcie butem.

Wegener padając woła złamanym głosem: — Ach! but był zatruty!

*

— Mam pecha — skarży się młody grafoman przed swym przyjacielem. — Wszystkie rękopisy odsyła mi redakcja z powrotem.

— Ja nigdy jeszcze żadnego nie dostałem z powrotem.

— A jak ty to robisz, mój kochany, poradź mi!

— Wysyłam je zawsze anonimowo!

*

— Kto jest, pańskim zdaniem, największym współczesnym pisarzem niemieckim? — zapytał ktoś Karola Sternheima.

— Drugim najwybitniejszym jest chyba Henryk Mann!

„RABUSIE CUDZYCH ZIEM“

Znany publicysta, p. Stanisław Poraj, wydał pod tym tytułem interesującą broszurę, która niejako stanowi odpowiedź polskiej ideologii na imperialistyczne zakusy hitlerowców i na ich zamiary rewizjonistyczne w kierunku Pomorza. Autor rozwija historyczny podbój pogańskiej Słowiańszczyzny przez Niemców i spóźnione wysiłki nasze, aby utrzymać po-brzeże Bałtyku. P. Poraj kończy swą pracę metaforą min. E. Kwiatkowskiego, który Gdańsk i Gdynię nazwał szczerozłotemi Polski dukatami, i pisze: „jeśli sąsiad nasz żąda zmiany granic, możemy się na nią zgodzić tylko pod jednym warunkiem: by uczyniła ona zadość sprawiedliwości, by powróciła nam niezniemczonych jeszcze braci z poza kordonu granicznego”.

Broszura p. Poraja, pisana przystępnie i popularnie, winna być szeroko kolportowana szczególnie na terenie Prus Wschodnich, gdzie najdotkliwiej daje się obserwować eksterminacyjną politykę Rzeszy i gdzie mniejszość polska karmiona jest obfitą i fałszywą propagandą wy-dawnictw niemieckich.

ems.

Piękny Zeszyt Jubileuszowy Tygodnika
„ŚWIAT“

o znacznie powiększonej objętości, z wielobarwnymi planszami, otrzymają nowi prenumeratorzy

DARMO

Prenumerata miesięczna wraz z premją powieściową Zł. 7.—
Konto P. K. O. 3755. Warszawa, Szpitalna 12

25 LAT ISTNIENIA

POD REDAKCJĄ STEFANA KRZYWOSZEWSKIEGO

„ŚWIAT”

NAJPOPULARNIEJSZY TYGODNIK ILUSTROWANY W POLSCE

NAJŚWIETNIEJSI PISARZE POLSCY. DOBÓR NAJBARDZIEJ INTERESUJĄCYCH AKTUALNYCH ARTYSTYCZNYCH ILUSTRACYJ. DOSKONAŁA GRAFIKA. POWIEŚCI. NOWELE. POLITYKA, SPRAWY SPOŁECZNE, NAUKA, LITERATURA, SZTUKA, TEATR, MUZYKA, HUMOR, KINO, RADIO, SPORTY. KORESPONDENCI WŁASNI WE WSZYSTKICH WIĘKSZYCH STOLICACH. STAŁY, WSZECHSTRONNY, SYSTEMATYCZNIE WYDAWANY DZIAŁ KOBIECY

W r. 1931 nowa powieść ANDRZ. STRUGA—„Ostatni Film Evy Evard“.

Premjum dla wszystkich prenumeratorów

12 WYBORNYCH POWIEŚCI cudzoziemskich w wytwornem wydaniu książkowym.

Co miesiąc jeden tom, objętości od 13 do 15 arkuszy, t. j. przeszło 200 stron.

Pierwsze sześć tomów obejmują:

H. G. WELLS — „Filozof w opałach“

B. TARKINGTON — „Gentleman z Indiany“

W. WILLIAMS — „Walka o tajemniczy dokument“

B. ŁAWRENJEW — „Drzeworyt“

P. MORAND — „Zwycięzcy świata“

H. BOUTET — „Zielony list“.

DRUGIE PREMNUM

Za pół ceny, t. j. za 75 gr. na miesiąc „DOM OSIEDLE MIESZKANIE“ pierwszorzędny miesięcznik ilustrowany, redagowany przez Teodora Toeplitza, interesujący każdą rodzinę.

LICZNE INNE CENNE KSIĄŻKI PO ZNACZNIE ZNIŻONYCH CENACH.

KONKURSY Z WARTOŚCIOWEMI NAGRODAMI.

KUPON S. DO TYGODNIKA „ŚWIAT”

WARSZAWA, SZPITALNA 12.

Zgłaszam prenumeratę na rok 1931 wraz z premją książkową.

Należność za kwartał 21.—, za rok Zł. 84.— przekazuję równocześnie na konto WP. w P. K. O. Nr. 3.755.

Zgłaszam też prenumeratę „Dom Osiedle Mieszkanie“, a należność za kwartał w sumie 2 zł. 25 gr. za rok zł. 9 wpłacam równocześnie na konto WP.

(Niepotrzebne skreślić).

cdpis..... Adres.....

DOM PRZEWOZOWO-EKSPEDYCYJNY

W. WĘGIEŁEK i S^{KA}



FRAGMENT BIURA

BIURA

Warszawa, Trębacka 1
Telefony 740-88 i 740-99.

SKŁADY

Warszawa, Ogrodowa Nr. 62.

TABORY

Warszawa, Ogrodowa 65 (dom własny).
TELEFON 622-68.



PRZEPROWADZKA
W WARSZAWIE

ZŁATWIA NASTĘPUJĄCE ZLECENIA:

DZIAŁ MEBLOWY

Przeprowadzki miejscowe, podmiejskie, między-miastowe, międzynarodowe. Opakowanie mebli, dzieł sztuki i t. p.

WÓZ ZAŁADOWANY
DO TRANSPORTU
KOLEJOWEGO

DZIAŁ SKŁADOWY

Przechowywanie mebli i towarów oraz asekuracja. Firma posiada obecnie w składach około 200 wagonów mebli oraz około 150 wagonów towarów.

Powyższe dane świadczą o solidności, fachowości i dobrej organizacji firmy **W. WĘGIEŁEK i S^{KA}**.

FRAGMENT
SKŁADÓW



FIRMA EGZYSTUJE
OD 1912 ROKU

SZEF FIRMY
W. WĘGIEŁEK

DZIAŁ TOWAROWY

Wszelkie przewozy i wysyłki w kraju i zagranicę.

Fot.
Jan Malarski



Sytuacja na rynku samochodowym

W dalszym ciągu naszej ankiety o stanie naszego rynku samochodowego i perspektyw na sezon wiosenny podajemy następujące opinie:

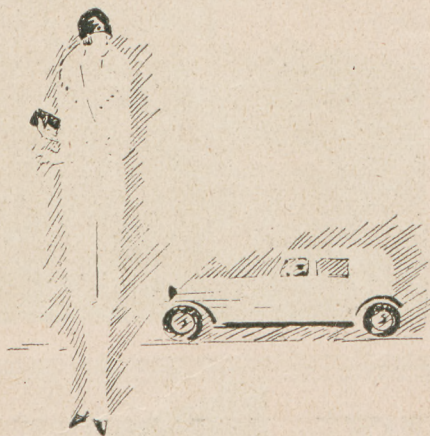
— Wielka ostrożność w przeprowadzaniu obecnie transakcji, grzeczna, dobra i szybka obsługa klienta — oto podstawy, na których oparłem interes fabryki samochodów CITROEN w Polsce — oświadczył nam *dyr. Tournay*.

Amatorów na kupno samochodu w Polsce jest tysiące, ale takich, którzy poprawnie i punktualnie wywiązują się z przyjętych obowiązków płatniczych, jest znacznie mniej. Dzieje się to nie ze złej woli klienta, ale raczej z bardzo trudnych warunków finansowych i gospodarczych w Polsce. Dlatego też postanowiłem prowadzić moje przedstawicielstwo oszczędnie i z wielką ostrożnością sprzedawać wozy. Klientela moja dzisiaj — to przeważnie ludzie, którzy do niedawna kupowali jeszcze wozy luksusowe, drogie, a dzisiaj muszą się zadowolić Citroenem, znacznie tańszym, lżejszym samochodem. Polska nada się znakomicie do rozpowszechnienia samochodu, ale nie można do niej stosować tych samych reguł sprzedaży, które stosuje się na Zachodzie Europy albo w Ameryce. Trzeba przystosować się do miejscowych warunków handlu, a wtedy sukces jest niechybny.

Montownie Citroena dzisiaj zatrudniają przy ulicy Czerniakowskiej z górą 180 robotników. Zatrudniamy jedynie Polaków i materiał, używany przez nas w naszych zakładach, jest w ośmdziesiąciu procentach materiałem krajowym,

oprócz naturalnie podwozi, sprowadzanych całkowicie z Francji.

P. Inż. Jerzy Żochowski, przedstawiciel znanej w Polsce fabryki samochodów Delage, na pytanie, co myśli o sytuacji samochodowej w Polsce, oświadczył nam, że przesilenie, które kraj cały przechodzi, odbiło się bardzo na rynku samochodowym. Reflektanci na samochody raczej wstrzymują się od nabywania nowych wozów, zadowolając się starymi maszynami albo czekając na lepszą koniunkturę. Transakcji gotówkowych jest bardzo niewiele, a każdy przedstawiciel samochodowej fabryki, sprzedając samochód bez zarobku, uszczupla swój kapitał obrotowy, co nigdy na dobre wyjść nie może. Tak jak *dyr. Tournay*, zaleca *p. Żochowski* ostrożność jak najdalej idącą w sprzedaży na raty. Przyszły sezon samochodowy w Polsce stoi według *p. Żochowskiego* pod wielkim znakiem zapytania.



— Pyta pan o sytuację na rynku samochodowym polskim? — *mówi dyr. Spacek*, główny zarządzający oddziału fabrycznego samochodów Tatra w Polsce — sytuacja nie jest tak zła, jakby się zdawało. Polska przeżywa wielki kryzys przemysłowy, który przechodziły zresztą wszystkie kraje europejskie po wojnie. To przesilenie odbiło się naturalnie także na rynku samochodowym. Tylko interes prowadzony z wielką ostrożnością i z jak najniższymi kosztami handlowymi może liczyć tutaj na powodzenie. Polska jest wielkim polem dla rozwoju automobilizmu i mam nadzieję, że najgorsze już jest po za nami.

Przyszły sezon samochodowy w Polsce widzę pod hasłem małego, taniego samochodu. Tylko taki samochód ma szansę powodzenia. Jeszcze jedna kwestja stoi na przeszkodzie do rozwoju automobilizmu w Polsce: to sprawa załatwienia się samochodem przez właścicieli. Narzekają oni często na to, że szoferzy są za kosztowni, że padają często ofiarą niesumiennej jazdy szoferów, przez co utrzymanie wozu zbyt dużo ich kosztuje.

Twierdzą, że gdyby właściciele samochodów więcej się interesowali swoimi wozami, gdyby bardziej dbali o stan swych maszyn, mniej byłoby nadużyć ze strony szoferów, a co za tem idzie, większe byłoby zadowolenie w szerokich masach posiadaczy samochodów. Drogi w Polsce — *mówi dyr. Spacek* — nie są gorsze od wielu dróg w innych krajach Europy, należy tylko umiejętnie używać samochodu, a wtedy i skutki jazdy nie będą tak przykre, jak to często ma miejsce w Polsce.

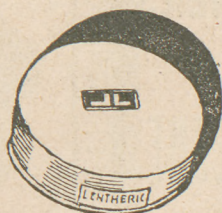
L.

**...chcesz uniknąć ZAMARZANIA CHŁODNICY swego auta —
dolej do wody spirytusu denaturowanego...**

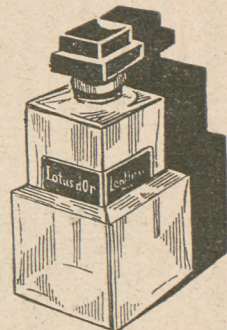


P. Irena Grzybowska, słynna z urody Polka, dawna uczenica prof. Melcera, od dłuższego czasu studjuje w Paryżu tańce klasyczne u znakomitej primabaleriny opery rosyjskiej, Verry Trefilowej

niedoścignione w gatunku, wykwintne, subtelne



Perfumy
Pudry
i wody
kolońskie

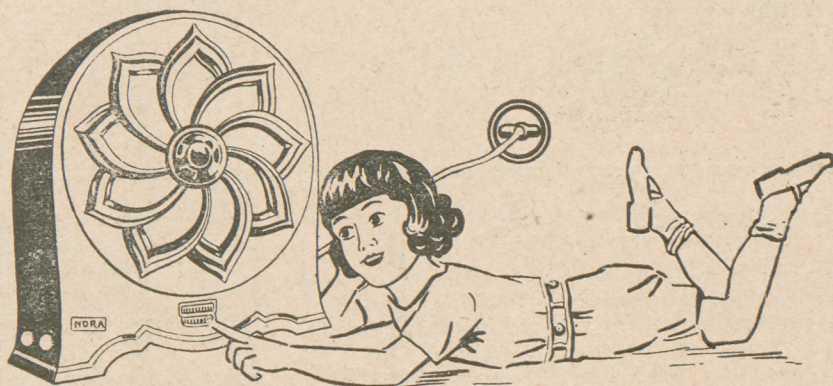


Lenthéric Paris

PRZEDSTAWICIELSTWO NA POLSKĘ, KOSMOCHEMIA SP. Z O.O.
WARSZAWA, ALEJA JEROZOLIMSKA 41. TEL. 230-55.



PROSZEK „KOGUTEK”
DLA DOROSŁYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
OSTRZEŻENIE! Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „Kogutkiem” Gąseckiego, znanych od lat trzydziestu. Zwracajcie uwagę i odrzucajcie uparczywie polecane naśladownictwa w ładząco podobnym do naszego opakowaniu. Najlepiej żądać proszków KOGUTEK-MIGRENO NERVOSIN w naszym oryginalnym opakowaniu po 5 sztuk w pudełeczku. Cena 75 gr. Osoby, dla których przyjęcie proszku sprawia pewną trudność, mogą przyjmować proszek KOGUTEK-MIGRENO NERVOSIN w formie tabletki (2 tabletki odpowiadają jednemu proszkowi) Opakowanie po 20 tabletek i zł. 50 gr. żądać tabletek, KOGUTEK-MIGRENO NERVOSIN w oryginalnym opakowaniu GĄSECKIEGO.



N O R A

Nowe modele odbiorników na r. 1931 budzą podziw całego świata

NORA — „W. 3” — 3 lampki, z których ostatnia ekranowa oraz 1 prostownicza
NORA — „W. 3L” — jak poprzedz., lecz z wbudowanym 4-0 biegunowym głośnikiem

WSZYSTKIE ZALETY NAJLEPSZYCH ODBIORNIKÓW POŁĄCZONE W JEDNYM APARACIE.

1. Estetyczny wygląd zewnętrzny.
2. Zupełna eliminacja stacji miejscowych i odbiór wielkiej ilości stacji zagranicznych.
3. Czystość odbioru bez szmerów muzyki i mowy od najniższych do najwyższych tonów.
4. Prosta obsługa.

Aparaty NORA demonstrują wszystkie firmy radjowe.

DLA **KASZLĄCYCH**
i **OSŁABIONYCH**
EKSTRAKT I KARMEŁKI
LELIWA
NAGR. NA WYST. HIG. i IN.
SPRZ. w APTEK i SKŁ. APT.
EGZ. 00
1884 R.

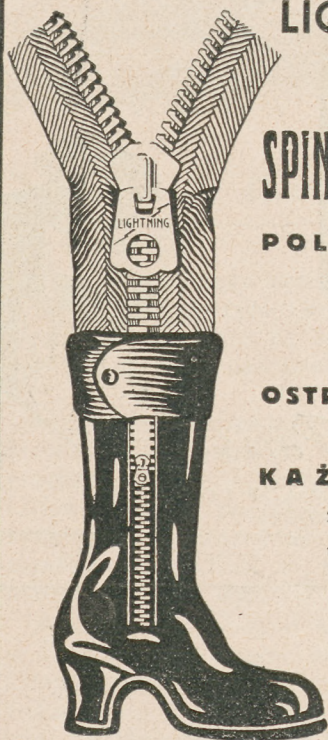
PENSJONAT „LECHJA” CELINY WASILEWSKIEJ
POKOJE WIDNE, SŁONECZNE Z CAŁODZIENNEM UTRZYMANIEM.
WINDA. CENTRALNE OGRZEWANIE.
WARSZAWA, JEROZOLIMSKA 32
TELEFON: 643-98

ADRESY SPRZEDAJE KOMPLETAMI „ADRESODRUK” CENTRALA ADRESÓW NA POLSKĘ WARSZAWA MARSZAŁKOWSKA 51 TEL. 672-27

IMPERIAL CHEMICAL INDUSTRIES LTD.

LIGHTNING FASTENERS

LONDON. S.W. 1.



SPINACZE BŁYSKAWICZNE

POLECAJĄ: Spinacze błyskawiczne dla śniegowców, getrów, odzieży sportowej, galanterji skórzanej, akcesorji automobilowych etc. etc.

OSTRZEGAJĄ: Przed imitacjami, które łatwo ulegają psuciu i rdzewieniu.

KAŻDY Oryginalny angielski spinacz zaopatrzony jest marką fabryczną jak to wskazuje rysunek.

Wyłączne przedstawicielstwo na Polskę i w. m. Gdańsk

A. ARONSON i S-wie

1, Pl. Żelaznej Bramy, Warszawa.

TAM KUPUJCIE!

KSIĄŻKI, NUTY, MODY

W KSIĘGARNI

M. ARCT Nowy-Swiat 13

Wybierajcie **PIWA, PORTER i WÓDKI**

HABERBUSCH & SCHIELE S.A.

ZADAĆ WSZĘDZIE.

Właściciel willi do żebraka:

— Zasadniczo nie daję jałmużny! Możesz popracować w ogrodzie, a dostaniesz dwadzieścia groszy! Innemu dałbym tylko piętnaście.

— Wie szan. pan co? Proszę mi dać tych pięć groszy, a drugiemu za robotę piętnaście, a będziemy zadowoleni wszyscy!

ODMŁADZANIE CERY

Postęp w zakresie wiedzy o hormonach odbił się zbawiennym echem w wytwórczości preparatów kosmetycznych. Wiadomo, że w organizmie ludzkim znajdują się gruczoły o wydzielinie odmładzającej. I w skórze znajdują się narządy odmładzające, od sprawności których zależy młodociany wygląd. Z wiekiem wyczerpują się owe gruczoły, dlatego uzupełnia je medycyna wyciągami z gruczołów zwierzęcych. W kosmetyce próbowano nasycić kremy hormonami, by tą drogą ożywić skórę. Metoda ta zawiodła. Okazało się natomiast, że krem z zawartością składników pobudzających gruczoły do

żywności, działa przy dostępie ciepła odmładzająco na skórę. Z kremów do tego celu polecam jedynie krem „Oxa” D-ra Lustra. Rano powlec twarz na 10 minut kremem „Oxa”, poczem spłókiwać długo

gorącą wodą. Wieczorem naparzyć natłuszczoną twarz kremem „Oxa” przez 10 minut, poczem spłókiwać gorącą wodą.

Dr. Zenon B.

ZABURZENIA W TRAWIENIU



PRZEWLEKŁE, UPORCZYWE ZAPARCIA STOLCA ORAZ NADMIERNA OTYŁOŚĆ. BEZ SPECJALNEJ DIETY LUB ZMIANY TRYBU ŻYCIA, USUWAJĄ - SZWAJCARSKIE GORZKIE ZIOŁA (z KOGUTKIEM) [SPRZEDAJĄ APTEKI I SKŁADY APTECZNE - GŁÓWNY SKŁAD APTEKA A GAŚCEKIEGO, w WARSZAWIE UL. FRETA 16]

POWIELA ROTACYJNIE LISTY, RYSUNKI i t.p. "ADRESODRUK"

WARSZAWA
MARSZAŁKOWSKA 51

TEL. 672-27

**NIETYLKO PIWA ALE
I WÓDKI NASZE SĄ
DOSKONAŁE**

S.P. AKC

HABERBUSCH & SCHIELE



BIELIZNA Z CZYSTEJ WEŁNY 100%

**JEGEROWSKA
i WIELBŁADZIA**

w znacznym stopniu łagodzi cierpienia chorych

POLECA:

FABRYKA TRYKOTAŻY

JAN MATUSZEWSKI

WARSZAWA

NOWY ŚWIAT 40

MARSZAŁKOWSKA 102

CHMIELNA 33

MARSZAŁKOWSKA 154



PRENUMERATĘ „ŚWIATA” PRZYJMUJĄ:

W WARSZAWIE: Administracja „ŚWIATA“

SZPITALNA 12. Telef.: Administracji 504-00 i 501-51

Konto czekowe P. K. O. 3755

ORAZ WSZYSTKIE WIĘKSZE KSIĘGARNIE

W ŁODZI: Biuro dzienników i ogłoszeń „Promień”, Piotrkowska 81. Księgarnia „Czytaj”, Narutowicza 2. Księgarnia Ludwika Fiszera, ul. Piotrkowska 47. W KATOWICACH: Księgarnia Ludwika Fiszera, Poprzeczna 1. W LWOWIE: Oddział Tow. „Ruch”. POZNAŃ: ul. Gwarna 16, Centrala Gazet L. Robowska. **CENY PRENUMERATY:** w Warszawie odbiór na miejscu miesięcznie 5.— zł., z odnośnieniem do domu 5.50 zł., na prowincji miesięcz. 6.— zł. kwartalnie 18.— zł. Zagranicą miesięcznie 8.— zł.

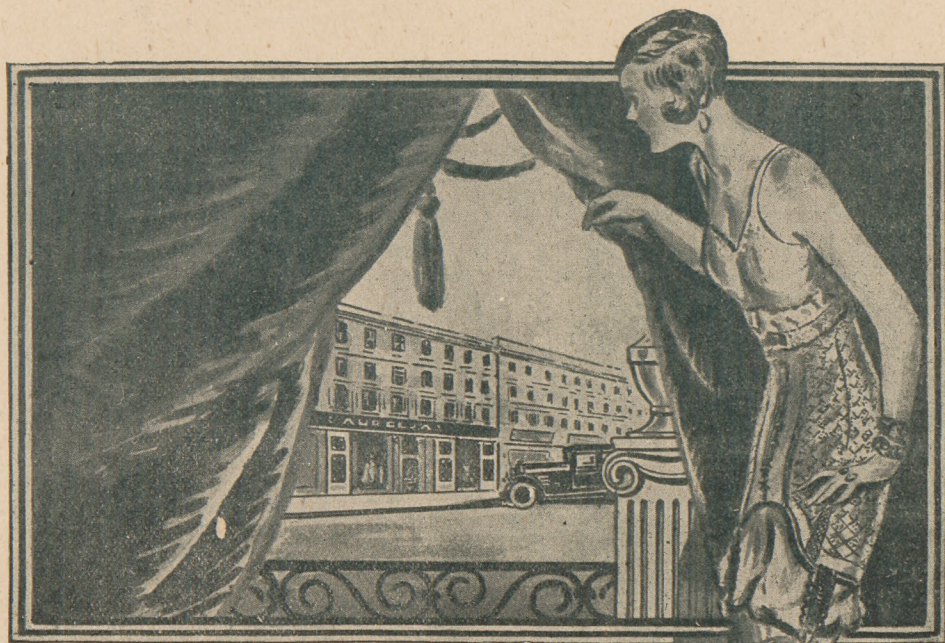
Cena numeru w Warszawie i na prowincji **1 zł. 40 gr.**

Redaktor odpowiedzialny *St. Krzywoszewski.*

Druk. Galewski i Dau, Warszawa

„Aureljca”

Dierwsza w kraju mistrzyni Akademiji Paryskiej



GORSETY
PASY
STANICZKI

PASY GUMOWE ORYGINALNE PARYSKIE, LECZNICZE, NA PRZEDUKLINĘ, OPUSZCZENIE
ŻOŁĄDKA, WĘDRUJĄCE NERKI, NA CIAŻĘ. SZELKI DO PROSTEGO TRZYMANIA SIĘ. —
(GORSETY, PASY I STANICZKI DLA PAŃ Z NIERÓWNYMI ŁOPATKAMI BEZ PODUSZEK).

Warszawa

Chmielna 29 tel. 72-62.



Czoko-
lada
Bi-
szkopty
Cu-
kierki

E. Wedel.



Nowość
 TOFFI

cukierki śmietankowe
o subtelnym smaku
w kilkunastu odmianach

